

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 219



15 VI 2009 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org i www.polpatriot.com

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Izrael kupuje polskie stocznie?; 3) Stajnia Augiasza; 4) Gest Kozakiewicza; 5) Mechanizm zniechęcania wyborców; 6) Armageddon odwołany; 7) Unia, rządy i My - I; 8) Zapis rabowania Polski - IV; 9) Jestem dumny z tego, że jestem Polakiem żydowskiego pochodzenia - I; 10) Żydostwo contra Dieudonne; 11) Korzenie zła - żniwa; 12) Czy amerykańscy chrześcijanie-syjniści mogą przestać popierać żydów; 13) Unia Europejska czy Stany Zjednoczone AP - I;

Żydowscy ortodoksi - szpiegami. Izraelski wywiad szkoli chasydzkich Żydów

Izraelskie służby wywiadowcze prowadzą trening 30 nowych pracowników, którymi są ortodoksyjni chasydscy Żydzi. Będą oni służyli w różnych jednostkach wywiadu, jakkolwiek oficjalnie stwierdza się, że „będą obsługiwali technologiczne i komputerowe dziedziny operacji wywiadowczych”.

Wysiłki izraelskiej armii - określanej mianem „Izraelskich Sił Obronnych” (IDF) - w rekrutacji ortodoksyjnych Żydów (*Charedim*), w ramach programu *Bina Yeruka*, spotkały się z uznaniem rabinicznego nadzoru *Tzeirei Chabad*, kierowanego przez chasydzkiego Żyda - Rav Y. Aaronoff.

Opracowanie: *Bibula Information Services - B.I.S.* - www.bibula.com - na podstawie *Yeshiva World News*
Aktualizacja: 2009-05-19

#

Szkocja: dwóch homoseksualistów stało na czele siatki pedofilskiej

Szef homoseksualnej grupy młodzieżowej wraz z innym aktywistą gejowskim walczącym o prawa dla wspólnoty LGBT w Szkocji oraz 6 innych mężczyzn zostało uznanych winnymi molestowania dzieci - donosi portal LifeSiteNews.com.

Kilka godzin zajęło sędziemu w Edynburgu odczytanie orzeczeń w sprawie 54 przestępstw, których dopuściło się 8 zdemaskowanych mężczyzn, działających - jak to określiła policja - największej, w historii kraju ujawnionej siatki pedofilskiej.

Mężczyźni zostali uznani winnymi napaści seksualnych na dzieci, współdziałania w planowaniu molestowania nieletnich i rozprowadzania pornografii dziecięcej.

Według policji szefami siatki pedofilskiej było dwóch mieszkańców Edynburga - James Rennie i Neil Strachan. Obaj zostali uznani winnymi napaści i wykorzystywania dzieci.

Rennie 38-letni były szef LGBT Youth Scotland został uznany winnym molestowania niemowlęcia, które wykorzystywał po ukończeniu przez nie 3 miesięcy życia przez okres 4 lat. Tuż po aresztowaniu przez policję, pod koniec ubiegłego roku, Rennie podał się do dymisji, rezygnując z szefowania młodzieżowej grupie walczącej o prawa dla pederastów, lesbijek, biseksualistów i transseksualistów w Szkocji.

Neil Strachan, 41-letni były sekretarz klubu chłopięcego Celtic, walczący o prawa dla homoseksualistów został uznany winnym usiłowania molestowania 18-miesięcznego chłopca i napastowania innego sześciolatka. Jak się okazało Strachan już raz został skazany w 1997 r na trzy lata pozbawienia wolności za molestowanie, przez okres dwóch lat, pięcioletniego chłopca.

Policyjna akcja, znana jako „Operacja Algebra” została wszczęta w ubiegłym roku po tym, jak odkryto w jednym z komputerów oddanych do naprawy zdjęcia pornograficzne dzieci.

Zdaniem policji siatka pedofilska miała kontakty na całym świecie. Funkcjonariusze obawiają się, że część sprawców nigdy nie zostanie zatrzymanych. *Ryzykowne byłoby stwierdzenie, że złapaliśmy wszystkich* - stwierdził Allan Jones z Lothian i Borders Police wypowiedzając się dla sieci BBC.

LifeSiteNews.com, AS Aktualizacja: 2009-05-14 8:20 am

IZRAEL KUPUJE POLSKIE STOCZNIE?

Minister Grad się cieszy, premier się cieszy ... bo kolejna stocznia - tym razem Stocznia Szczecińska Nowa znalazła nabywcę. Dodajmy - bardzo tajemniczego nabywcę. Media prawie w ogóle nie interesują się kim jest ów nabywca. Czy ma jakieś doświadczenie w produkcji statków, jakie ma

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

zamiary wobec przejętych stoczni itp. A powinno to budzić zainteresowanie bo sprzedano dwa strategiczne miejsca. Strategiczne nie tylko dla polskiej gospodarki, ale także w wymiarze europejskim, bo punkty o kluczowym znaczeniu, położone na strategicznych europejskich szlakach komunikacyjnych. Poza tym co niesamowite - jeden inwestor kupił obydwie przedsiębiorstwa [Stocznie Gdynia i Stocznia Szczecin – T.K.].

United International Trust - kim jest ta tajemnicza spółka która przejęła polskie stocznie? Jest to typowa wydmuszka przygotowana do tzw. biznesu zadaniowego zarejestrowana w rajach podatkowych.

Gazeta Wyborcza sugeruje, że za tą spółką kryją się arabowie z Kuwejtu lub Kataru. Do dziennikarzy Wyborczej mam jednak ograniczone zaufanie bo wolę wpisać w google parę haseł i widać jasno, że za tą spółką stoją raczej inwestorzy izraelscy a nie arabscy. Otóż spółka United International Trust jest powiązana ze spółką Sapiens International Corporation NV której właścicielem jest Emblaze Ltd. A jednym z członków zarządu tej spółki jest Nahum Admoni - były szef Mossadu.

Sama firma Sapiens International Corporation NV notowana jest na NASDAQ i w celach statutowych wpisane ma że zajmuje się wdrażaniem nowoczesnych technologii informatycznych dla biznesu. Z uwagi na publiczny charakter spółki giełdowej jaką jest Sapiens łatwo można sprawdzić kim są osoby sprawujące funkcje zarządcze w tej korporacji - i widzimy, że nie są to żadni Arabowie.

Władze **Sapiens International Corporation NV**:

Roni Al-Dor - prezes zarządu - służył w izraelskich siłach powietrznych, ukończył też prestiżową uczelnię informatyczną podlegającą sztabowi sił powietrznych Izraela, aktualnie także prezes TTI Telecom. **Martin Greenberg** - wiceprezes zarządu - pracował w wojskowym centrum komputerowym „Mamram”, firmie o kluczowym znaczeniu dla informatycznych jednostek wojskowych i służb specjalnych Izraela. **Rami Doron** - był ekspertem od spraw elektroniki w armii Izraela, służył w izraelskich siłach powietrznych gdzie odpowiedzialny był za sprawy informatyczne, jest także absolwentem Wyższej Hadassah, studiował również zarządzanie na Uniwersytecie Bar-Ilan. **Sagi Schliesser** - osoba na kierowniczym stanowisku w Computer Training School w izraelskich siłach zbrojnych.

Z kolei w firmie **Emblaze Group** najwyższe funkcje pełnią osoby które mają aktualnie powiązania z administracją i służbami wojskowymi Izraela.

Naftali Shani - aktualnie prezes firmy, wcześniej pracował w kancelarii premiera Izraela. **Zvi Shur** - generał brygady, szef departamentu finansowego w Ministerstwie Obrony Izraela, jest aktywnym członkiem kierownictwa Unii Światowej Maccabi. **Ilan Flato** - w latach dziewięćdziesiątych pełnił funkcję doradcy ekonomicznego prem. Izraela.

United International Trust zarejestrowana jest w rajach podatkowych, Antylach Holenderskich, powinna mieć więc ograniczoną reputację. Jednak okazało się, że nieznanymi inwestorzy byli bardziej godni zaufania dla polskiego rządu, niż konkurenci UIT i jednocześnie uznani na świecie potentaci w produkcji statków tacy choćby jak: norweski holding AKER czy koreański Hyundai Heavy. Za cenę jednego statku, firma zarejestrowana w rajach podatkowych za grosze kupiła strategiczne miejsce do robienia biznesu w Europie a Polski rząd się cieszy. Dużo większe pieniądze - jeśli już musimy się pozbyć - można by uzyskać podpisując umowy na długoletnie dzierżawy tych strategicznych miejsc.

Majątek Stoczni Gdynia sprzedano za 288 mln zł. a Stocznia Szczecińska Nowa poszła za 162 mln zł. Razem Skarb Państwa dostał łącznie 449 mln zł. (jeśli jakiegokolwiek pieniądze wpłyną do skarbu państwa? - T.K.) O tym jak wspaniały zrobiono biznes możemy wydedukować sami. Powierzchnia podstawowego terenu produkcyjnego Stoczni Szczecińskiej wynosi ok. 700.000 m². Łączna powierzchnia użytkowa w budynkach wynosi ok. 278.000 m². Do tego dochodzi infrastruktura, park maszynowy, tradycja, ludzie, marka itp.

Wygląda więc na to że za 1 m² wraz z zabudowaniami [nie licząc reszty infrastruktury] zapłacono 230 zł. Goła działka budowlana w Szczecinie Gumieńcach to przeciętnie od 400 zł do 500 zł za 1 m². Podobnie ze stoczną Gdynia. Można by uznać, że sprzedający stocznie uzyskaliby za nie dużo więcej gdyby wystawili je do sprzedaży na allegro.

Stocznie nie upadły z przyczyn ekonomicznych. Stało się to w wyniku szerszego planu kompleksowego przejmowania majątku produkcyjnego Polski. Sam mechanizm doprowadzania do upadku polskich firm jest bardzo prosty i został zaaranżowany już bardzo dawno bo za rządów towarzyszy Kwaśniewskiego i Balcerowicza.

Przejęcie sektora bankowego przez obcy kapitał doprowadziło do tego, że te „polskie” banki najpierw dawały kredyty wyselekcjonowanym przedsiębiorstwom a później nie były zainteresowane udzielaniem im dodatkowych kredytów stawiając je w stan natychmiastowej spłaty kredytu. Zwłaszcza tych państwowych firm które stały się wręcz łupem dla inwestorów branżowych z poszczególnych krajów z których pochodziły banki. Przez lata dochodziło i dochodzi do tego, że upatrzona firma doprowadzana jest do upadku poprzez ograniczanie „kroplówki” w postaci finansowania (działa niby „wolny rynek”) a następnie firma taka jest przejmowana bo bank w pewnym momencie znajduje wybawiciela-łaskawcę który godzi się nabyć za symboliczną złotówkę

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

upadający zakład, spłacić bankowi zaległe kredyty i dać pracę proletariatowi, który się ciszy i powinien być wdzięczny, że dostanie pracę za którą starczy na miche zupy.

Naturalnie musimy też mieć na uwadze i ten fakt, że było to przedsiębiorstwa państwowe i zarządzanie nimi najczęściej powierzano osobom z partyjnego klucza i to b. często niestety dyletantom co pogłębiało proces zapaści tych firm. Doprowadzało to w efekcie do skrócenia procesu upadłościowego i przyspieszało proces przejmowania firmy przez właściwych inwestorów. Żadnej z polskich grup które były zainteresowane przejęciem stoczni nie pozwolono na przejęcie tych zakładów z braku politycznego przyzwolenia. Politycznego przyzwolenia nie uzyskał także zainteresowany przejęciem Stoczni Gdynia - Ukraiński Donbas.

Wydaje się, że decyzja o przejęciu tych przedsiębiorstw zapadła już kilka lat temu i nic i nikt nie był w stanie temu procesowi zapobiec. Tak, jak w przejętych w podobny sposób wielu innych polskich przedsiębiorstw.

Zdaje się jednak, że pan premier i pan minister Grad byli bardzo uradowani ogłaszając wszystkim informację o sprzedaży stoczni. Smutne to. Grzegorz Nowak [www.amerbroker.pl]

STAJNIA AUGIASZA**Transakcja tysiąclecia, czyli ilu piłkarzy warta jest Polska?**

W wywiadzie dla „Naszego Dziennika” mgr inż. Edward Roeding, konstruktor, wynalazca i ekonomista w jednej osobie, a także wieloletni pracownik Stoczni Gdańskiej, powiedział, co następuje: „Cena Stoczni Gdynia (dwa suche doki, cenne - uzbrojone tereny nabrzeżne nad morzem, suwnica bramowa 1000-tonowa, dorobek kilku pokoleń stoczniowców) - za którą rząd się jej pozbędzie, to tylko 280 mln zł. Jakże niewiele! Na przykład mówi się, że Real Madryt za jednego zawodnika (Kakę) jest gotów zapłacić AC Milan aż 80 mln euro, tj. ok. 360 mln złotych”!!!

Otóż zanim zastanowimy się, ilu piłkarzy - biorąc pod uwagę powyższy przelicznik - warta jest Polska, warto odwołać się do kilku enuncjacji, które pomogą uzasadnić sens tej „transakcji tysiąclecia”. Nie jest to ani pierwsza, ani ostatnia tego typu transakcja w III RP, bowiem wbrew pozorom nie wszystko jeszcze zdołali opylić na zasadzie jak wyżej poprzednicy Platformy Obywatelskiej. Kazimierz Poznański z uniwersytetu w Seattle wyliczył, że majątek narodowy Polaków „poszedł” za 10 (słownie: dziesięć procent) faktycznej jego wartości. Trudno jednak założyć, że wszystko obyło się bez uiszczenia sprzedawcom stosownej prowizji, albowiem nie wolno ich posadzać o całkiem bezinteresowne działanie na szkodę polskiej gospodarki. Łapówka nawet w wysokości jednego procenta wartości oddawanego za bezcen majątku narodowego to nie w kij dmuchał, i warto się po nią schylić.

Wobec powyższego zrozumiała poniekąd wydaje się kontynuacja w 2009 roku podjętej po osławionym 4 czerwca '89 praktyki zwanej transformacją ustrojową, której istotą stały się tzw. przekształcenia własnościowe zwane też zniekształceniami własnościowymi. Nie kto inny jak jeden z dzisiejszych filarów Platformy Obywatelskiej i niegdysiejszy minister tych zniekształceń, Janusz Lewandowski, zapewniał Polaków, że będą żyć wyłącznie z pracy rąk własnych. Miało to w domyśle znaczyć, że wypracowanego przed dwa pokolenia majątku nawet nie powąchają, ponieważ będzie on przekazany w obce ręce. Za ile - to już handlowa tajemnica przed własnym narodem. I ten oto facet, który poddał gospodarkę polską eutanazji, dzisiaj ma jeszcze czelność kandydowania na europoślą, by „pogłębiać” integrację do samego dna, od którego gospodarkę tę dzieli już bardzo niewiele. Los stoczni jest jednym z ostatnich akcentów tej pogłębianej integracji.

Inna kandydatka, Danuta Hubner, wślawiła się przed objęciem funkcji komisarza w Brukseli stwierdzeniem, że „polski interes narodowy jest trudny do zdefiniowania”. Trudności tej doświadcza również, popierająca towarzyszkę komisarz - Platforma Obywatelska, która nie jest w stanie dostrzec interesu narodowego w utrzymaniu stoczni w rękach polskich. A „towarzyszka” dlatego że komunizm wyssała nie tyle z mlekiem matki ile z antynarodowej postawy związanego z ubecją ojca, co wcale Platformie Obywatelskiej nie przeszkadza.

Albo wreszcie lider Platformy Obywatelskiej, czyli Donald Tusk, dla którego „polskość to nienormalność”, wobec czego normalnością jest pozbycie się za psi grosz przemysłu narodowego, jakim były stocznie Gdyni i Szczecina. Ciekawe, za jaką część wartości jednego piłkarza i tak naprawdę komu „sprzedał” rząd premiera Tuska Stocznę Szczecińską. Może za połowę, a może, jak w przypadku Stoczni Gdynińskiej, za więcej.

Czas najwyższy, by nasi ekonomiści podjęli trud wyliczenia, ilu piłkarzy warta była Polska, którą przehandlowali architekci transformacji ustrojowej z Platformą Obywatelską na czele. Nie ulega wszelako wątpliwości, że było to „transakcje tysiąclecia”.

Lech Z. Niekrasz

GEST KOZAKIEWICZA

Wydawałoby się, że podjęcie decyzji o uczestniczeniu w wyborach, których wyniki decydują o naszej przyszłości, jest nawet dla niezbyt rolgarniętego osobnika oczywiste. A jak zdecydujesz tak będziesz miał a jeśli nawet twój faworyt nie wygra - masz czyste sumienie. Natomiast rezygnując z udziału w

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

wyborach, godzisz się na to aby ktoś inny za ciebie wybierał i nawet nie wiesz kto będzie za ciebie decydował. To tak, jakbyś człowiekowi swoje mieszkanie pełne cennych przedmiotów - zostawiał otwarte pod swoją nieobecność. „Róbta co chceta” a ja rezerwuję sobie prawo narzekania i miauczenia.

Przez analogię do pola walki (polityka to niekończąca się wojna), wyborca jako żołnierz który powinien zadawać nieprzyjacielowi straty na miarę swych możliwości, dezerceruje, pozostawia pozostałych „żołnierzy” samych sobie, zarażając ich jeszcze swoim defetyzmem.

Jednak jak się okazuje nie dla wszystkich, nawet tych, którzy za mądrych uchodzą nie jest oczywistym że nieobecni nie mają racji (i zawsze przegrywają). Oto w tzw magazynie europejskim „Sowa”, publikowanym w internecie a nasyłanym mi jako spam w środę 20 maja 2009, panowie Stefan Kosiewski i Leszek Skonka, ni to polecają Polakom ni to informują: „*Nie idziemy na wybory unijne 7 czerwca*”.

Informacja ta a raczej polecenie, świadczy że Autorom albo żółć rozsądek zalała albo zasad racjonalnego myślenia nie staje albo „grają w drużynie” która na tym skorzysta, bo jak sami piszą „*Wytypowani przez kliki partyjne i tak zostaną wybrani - przez rodziny, przyjaciół, znajomych, stałych serwilistów, polski ciemnogród...*”. Z tego cytatu wynika iż obaj wymienieni Panowie, zaliczają siebie do „jasnogródu” i uważają że klikom partyjnym, rodzinom przyszłych posłów ich przyjaciołom i znajomym pod żadnym pozorem nie wolno przeszkadzać w wybieraniu. Gdyby cały polski „ciemnogród” ruszył do urn, to mogłoby się okazać, że głosów klik, rodzin i znajomych jest za mało w stosunku do tych, którzy mieli być nie wybrani. No właśnie. Czy to tylko głupota tych którzy nawołują nas do absencji wyborczej czy też celowa działalność ‘odstrasżająca’ Polaków od głosowania [czyżby za judaszowe srebrniki?].

Panowie Stefan Kosiewski i Leszek Skonka, których na podstawie zaangażowania w akcję zmniejszania frekwencji wyborczej, dające zwielokrotnienie szans, urzędującym klikom politycznym - uważam za dywersantów politycznych. Potwierdza to dodatkowo, natarczywość z jaką głoszą tą szkodliwą sugestię. Wykładają swoje racje zaczynając trafnie od nawiązania decyzji wyborczych od uświadomienia zasług tych, którzy znów ubiegają się o władzę nad nimi, [„*Obywatele powinni zadać sobie pytanie: czy są zadowoleni z rządzących, czy uważają, że nadal zasługują na poparcie; co społeczeństwo i głosujący zawdzięczają rządzącym?*”]. Nic dodać nic ująć, tak właśnie potrzeba podejmować decyzję wyborczą. Ale z tego słusznego postulatu, wysnuwają „kaleki” wniosek: „*Sami się wybrali, to niech sami na siebie głosują*”. Jakby tego absurdu było mało, rozwijają dalej swoją złotą myśl i korzyści jakie na nas spadną jeśli zastosujemy się do ich rady: - A My „*zachowajmy się 7 czerwca odpowiedzialnie, przyzwoicie i dajmy im odpowiedź, według mądrej zasady: jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie*” i pokażmy „gest Kazakiewicza”.

To ja także korzystam z okazji i pokazuję „gest Kozakiewicza”, panom - Kosiewskiemu i Skonce.

I na zakończenie panowie „dywersanci”, wyszczególniają korzyść jaka płynie z absencji wyborczej „*nie głosujący mogą powiedzieć dumnie, że oni się do tych wyborów nie przyłożyli*.” Ten argument, przynajmniej, brzmi wystarczająco głupio.

Czy dla osobistej satysfakcji [„a nie mówiłem?” - powszechna cecha przemądrzałych], warto poświęcać los Ojczyzny i milionów współobywateli, godząc się na wybór „byle kogo”. Ludzkość przetrwała tyle tysięcy i zajmuje uprzywilejowaną pozycję w świecie tylko dlatego, że ludzie potrafili antycypować skutki swoich działań. Inaczej mówiąc podejmowali takie działania, które zmieniały rzeczywistość w pożądanym przez nich zakresie. Owszem, trwonili siły na działalność bezcelową, właściwą prostakom, którzy nie potrafią okiełznać swych emocji. Właśnie ignorowanie wyborów, które mają wpływ (choć być może niewielki) na kształt przyszłości, jest działaniem bezcelowym bo w najmniejszym stopniu nie zmienia rzeczywistości w kierunku pożądanym przez „niegłosującego”. W przeciwieństwie do postawy negującej celowość udziału w wyborach, uczestnicy wyborów, mimo ich ewidentnych niedoskonałości, wad i celowych patologii zawartych w ordynacji, starają się mimo niesprzyjających okoliczności choćby niewiele zmienić na lepsze. Bierzmy więc przykład z naszych wrogów, bo oni wiedzą że muszą głosować aby im było lepiej.

Moja sąsiadka działkowa nie chodzi na wybory, twierdząc że rządzić może byle kto aby jej było dobrze. Kiedy jednak w okolicę jej kości ogonowej zawitała bieda, zaczęła narzekać, więc jej przypomniałem „*zgodziła się Pani żeby rządził byle kto, no to rządzi właśnie byle kto i oczywiście byle jak*”. Nie wiem czy do jej mózdzku wyjaśnienie dotarło ale tematu wyborczego unika.

Boże chroń Polskę i Polaków od takich mentorów, którzy nie wiadomo za czyją mamonę służą. Jeśli jednak panowie Kosiewski i Skonka, szkodzą nam ze zwykłej głupoty lub swoje poglądy wywodzą z zaślepienia nienawiścią¹⁾ - wybac im Panie.

Edmund Wysocki



JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

1. Sowa (pismo europejskie) pisze - *Opozycja Pozaparlamentarna w stosunku do żydokracji, żydołaków, żydokomuny i żydokorowców*. Język wyzwisk i epitetów jaki używa „Sowa”, świadczy albo o niskim poziomie intelektualnym „pisarzy” albo o prowokacji. Epitety nie rozwiązują żadnego problemu, jedynie jątrzą, „podpuszczają” i prowokują do głupich działań.

MECHANIZMY ZNIECHĘCANIA WYBORCÓW

Kwintesencją demokracji w powszechnym mniemaniu, są wybory powszechne - równe - bezpośrednie i proporcjonalne. Jednak amatorzy wyborczych kokosów nie ustają w staraniach, by te wybory nie były ani powszechne, ani równe ani też bezpośrednie. Wykorzystują oni swoje wpływy a są one z definicji nadmierne¹⁾ aby majstrować przy ordynacjach wyborczych, uprawiać kłamliwą propagandę i wprowadzać w błąd potencjalnych wyborców.

Stosuje się w tym celu znaną w naturze sztukę mimikry²⁾ tj upodabnianie się do tego co jest miłe wyborcy. Zjawisko udawania kogoś innego odkryto również w mikroświecie [mimikra molekularna, antygenowa], natomiast w życiu publicznym znana jest mimikra kulturowa oraz polityczna. Politycy udają takich, którzy podobają się wyborcom, głupcy udają mądrych, złodzieje - uczciwych, prymitywni - intelektualistów, chamy - kulturalnych, krętacze - grzecznych itd. Odnosi się to także do ugrupowań politycznych a których małe udają duże, internacjonalistyczne udają patriotyczne, nastawione na partykularyzm i prywatę, udają propaństwowe itd.

Główny problem naszej współczesnej demokracji, polega na tym, że udawaczom udaje się skutecznie otumanić wyborców, którzy po raz kolejny dają się nabrać na ich mityczny zestaw zalet. Aby proceder mógł być powielany w nieskończoność - „udawacze” [fachowo - naśladowcy] muszą stale pozostawać u władzy lub w jej pobliżu, czyli muszą przejść próbę wyborczą. Ale jak tu przejść pomyślnie skoro ich los, leży w rękach niepewnych wyborców. Wniosek jest oczywisty - „udawacze” muszą tak spreparować wyborców aby ci nie „wylali ich za burtę”.

Marzeniem „udawaczy” jest zapewne próba takiego przeinaczenia przepisów wyborczych aby wybory nazywały się powszechne ale tylko z udziałem wyselekcjonowanych wyborców. Aby wybory nazywały się bezpośrednie ale głosowanie odbywało się przez pośredników (elektorów, najlepiej przez gremia kierownicze partii). Aby wybory nazywały się równe ale by dawały handicap ‘równiejszym’. Tą ostatnią zasadę naruszają zasady finansowania kampanii wyborczych. Bogatsi przy pomocy mediów są w stanie przemycić do wyborców więcej kłamstw na temat nikkczemności swych konkurentów i omnipotencji swoich kandydatów.

Praktyka ukazywania w mediach polityki, jako procederu, nawet brudniejszego niż jest w rzeczywistości, ma znamiona odpychania obywateli od problemów politycznych. Obywatele w większości uczciwi - w większości nie chcą mieć nic wspólnego ani z polityką ani tym bardziej z politykami i do wyborów nie idą. „Udawacze” zacierają ręce, ot i o to chodziło. Wybiorą ich ci sami, jak zawsze.

Natomiast względnie nowym ale perspektywicznym, jest działanie na rzecz takiego wykrzywienia uczestnictwa w wyborach, aby wyborcy potencjalni sympatycy sił konkurencyjnych, odstepili od urn. Czyli chodzi o to, aby nie pozbywając się przymiotnika „powszechne”, wybory przestały być praktycznie powszechne. Coraz powszechniejsze za to, jest użycie ośrodków badania opinii publicznej, które wyspecjalizowały się nie w badaniu, lecz w manipulowaniu tą opinią, przez podawanie danych nie odzwierciedlających rzeczywistych opinii społecznych. Do wiadomości opinii publicznej podaje się, jakoby obiektywne wyniki badania a w gruncie rzeczy dane przynoszące korzyści zamawiającemu sondaż (mocodawcy).

Jest wiele sposobów preparowania wyników „badań” opinii społecznej godzących we wspomniane przymiotniki opisujące wybory w III RP. Stosowanie praw statystycznych, opiera się na założeniu, że grupa poddana badaniom, została wybrana w sposób idealnie przypadkowy i zapewniający pełną reprezentatywność dla zbiorowości, którą chcemy opisać. Niektóre ośrodki badania opinii publicznej, podają stale powtarzającą się i ściśle określoną liczbę badanych osób, co wskazuje to na stałe grono respondentów, dające błąd systematyczny, przenoszonym na wszystkie wyniki. Po prostu badanie bazuje na stałej, sprawdzonej grupie respondentów. Decydujący wpływ na wynik sondażu ma formułowanie pytania w tym obszarze:

- # kolejność pytań;
- # poprzedzanie pytań zasadniczych, pytaniami z kontekstem ukierunkowującym odpowiedź w stronę osiągnięcia zamierzonego wyniku;
- # dobór pytań wykraczający poza wiedzę posiadaną przez respondentów [część respondentów odpowiada mimo kompletnej niewiedzy];
- # celowe przedstawianie problemów jako alternatywne, które nie mają ze sobą żadnego związku, czyli wprowadzanie do pytań bałaganu porównawczego;
- # takie sformułowanie pytań, że na jedno z nich (stan niepożądany) nie sposób odpowiedzieć prostym „tak”.

Metoda oddziaływania na świadomość pojedynczego człowieka, a w sumie na świadomość dużych grup ludzi, polega na wpajaniu przekonania o powszechności zachowań i poglądów, które są

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

pożądane dla osiągnięcia zamierzonego celu. Najistotniejszą jednak częścią preparowanych sondaży pod kątem odstręczenia od uczestnictwa w wyborach, polega na oczekiwanej reakcji wyborcy. Wyborca, dający wiare głoszonym wynikom, jest albo świadomym lub małpującym sympatykiem formacji wykazanej jako zwycięska. Natomiast pozostali wyborcy, poddani są presji odstręczającej w formule, którą można ująć jako: **„Twój głos nic nie znaczy i niezależnie od tego czy i jak zagłosujesz – wygra zwycięzca sondażu”**.

Większość z nas, licząc „z grubsza” 60-80%, poddaje się tej presji, uznając się za przegranych, jeszcze przed rozpoczęciem batalii. A ja naiwnie sądziłem że „Polak nie pęka”.

„Sondażownie” wyrastające u nas „jak grzyby po deszczu” na zapotrzebowanie polityczne w poczuciu swej bezkarności, służą tylko „jednej prawdzie” czyli nieprawdzie. Jest to ewidentne działanie na szkodę obywateli, tak jak propagandy reżimów totalitarnych, opierających swą skuteczność na dezinformacji. Ośrodki takie jak: OBOP; CBOS; PENTOR; GFK POLONIA, PBS Sopot, OBSERWATOR, S.P. Wirtualnej Polski, S.B.S.Quantum SMG/KRC czy PBD Gaz. Wyb., służą różnym frakcjom personalnym, tej samej, „jedynie słusznej” opcji, kłamią na wyścigi, nawet nie zważając na możliwą weryfikację wyborczą. W razie „wpadki”, najwyżej zmieniają nazwę.

Demokracja jak wiadomo ma służyć obywatelom i zabezpieczać im należne prawa w tym prawo do prawdy, nawet jeśli ta prawda jest nie wygodna rządzącym. Bo wybrana demokratycznie władza, musi być lojalna wobec swych obywateli, nawet tych, którzy są jej przeciwni. Jak dotychczas organa państwa w tym PKW, RPO. TK³⁾ itd. stronią od rozwiązania problemu niedopuszczalnego wprowadzania w błąd obywateli i manipulowania opinią publiczną.

W zniechęcaniu obywateli do uczestnictwa w wyborach nie kończy się na wyżej wspomnianych metodach tj zohydzeniu polityki i polityków oraz manipulowanie sondażami. Zaliczyłbym do tego typu działań również: Dopuszczenie do biernego prawa wyborczego „jednodniowych” oraz tzw niezależnych komitetów wyborczych, co powoduje rozmnożenie ponad zdrowy rozsądek, ilości kandydatów a przez to dezorientację wyborców.

Także uniemożliwienie startującym w wyborach ugrupowaniom, przedstawienia w mediach publicznych pełnego programu, „cykając im”, kilkuminutowe „programy wyborcze” w których, prezenter ma czas tylko na zaprezentowanie nazwy komitetu wyborczego i jednego lub dwóch haseł. Ponadto dane o kandydatach nie zawierają najistotniejszych informacji (narodowość wyznanie, stan rodzinny, preferencje seksualne, podmiot życia publicznego rekomendujący kandydata np. parafia, kahał itp.). Wyborcy nie mając wystarczającej wiedzy o programach i kandydatach, odmawiają udziału w wyborach, protestując niejako wobec niepoważnego ich traktowania, przez stawianie ich przed wyborem „kota w worku”.

Niestety najbliższe wybory znów obnażą defekty naszej demokracji i znów ci którzy najwięcej szkód Polakom uczynili będą ich reprezentować w PE.

Sylwester Żółkiewski

1. Ród gałganów ma, jak wiadomo, wielkie wpływy polityczne - Charles Dickens
2. Mimikra, zdolność upodabniania się bezbronych gatunków zwierząt do innych gatunków, posiadających przystosowania obronne, przez co zwierzę zyskuje dodatkową ochronę przed wrogami naturalnym
3. PKW, RPO, TK - Państwowa Komisja Wyborcza, Rzecznik Praw Obywatelskich, Trybunał Konstytucyjny.

ARMAGEDDON ODWOŁANY

Na „wicipolskie.pl”(www.konserwatyzm.pl), pan Adam Wielomski swoją analizę sytuacji politycznej w Polsce pod kątem eurowyborów, zatytułował „Przed Armageddonem”. Sugeruje to, jakoby Armageddon zbliżał się nieuchronnie w okolicach wyborów do PE. Niestety wbrew naszej [pana i mojej] tęsknocie za Armageddonem, odbędzie się on [co do jego konieczności i nieuchronności nie ma wątpliwości] w bliżej nieokreślonej a dokładniej w dość dalekiej perspektywie czasowej. A dlaczego nie dziś? Otóż Armageddon ma w sobie coś z imprezy sportowej, która stawia naprzeciw siebie dwie strony o wykluczających się wzajemnie celach. Tymczasem ani na światowym ani krajowym firmamencie politycznym, jak okiem sięgnąć „jednopłciowa magma” z którą miałyby stanąć do śmiertelnego boju, jakaś równie potężna siła. Póki co, takiej antagonistycznej siły nie widać.

Rozumiem, że pan Wielomski określenia Armageddon, użył w znaczeniu pierwotnym, jak go opisuje Apokalipsa św. Jana [Ap 16;16]. Armageddon [Armageddon, Har-Mageddon, góra i miasto Megida w star. Palestynie], to miejsce zapowiadanej ostatecznej bitwy, między siłami dobra i zła, w której hordy wiedzione przez Szatana, zetną się z anielskimi hufcami pod wodzą Chrystusa w decydującej bitwie o panowanie nad światem.

Obecnie określenie Armageddon w wyniku braku wiedzy i niefrasobliwości amerykańskich twórców filmu „Armageddon” nabrało znaczenia jako synonim kataklizmu, powodującego zagładę całej ludzkości. Podczas, gdy jego pierwotne znaczenie jest zapowiedzią czasu wyzwolenia świata od panowania praw ludzkich i oddanie go pod reguły praw boskich. W potocznym znaczeniu, jego

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

znaczenie rozciąga się też na wydarzenia mniejszej skali rzeczowej ale decydujące o bycie lub niebycie, jakiegoś kontestowanego podmiotu.

Pan Wielomski w swej analizie, wykazuje dowodnie, że w Polsce nie wyrosła jeszcze siła, mająca możliwość stawienia czoła wszechobecnej i wszechmocnej hydrze politycznej, eksploatującej naszą Ojczyznę. Charakteryzując poszczególne ugrupowania, trzyma się tradycyjnie usankcjonowanego podziału sceny politycznej na prawicę i lewicę. Podział ten jak wiadomo był określeniem miejsca zajmowanego na sali obrad, dwu głównych sił politycznych w 1789 roku we francuskich Stanach Generalnych (okres rewolucji). Po prawej siadywali przedstawiciele arystokracji, zaś po lewej przedstawiciele „stanu trzeciego” - mieszczaństwa, aspirującego do przejęcia władzy, od siedzących po prawej stronie sali.

Dziś, kiedy „stan trzeci” rządzi niepodzielnie (wszak demokracja a nawet pseudodemokracja to zrealizowany cel „stanu trzeciego”), nie ma już prawicy, bo wywodząca się ze stanu trzeciego hołota polityczna, rozparła się w fotelach i na lewicy i na prawicy. Pozostały tylko idee prawicowe które bardziej lub mniej udanie próbują podjąć nieliczni przedstawiciele stanu trzeciego, dostrzegając w nich niepodważalne wartości ogólnoludzkie.

Kolejne doświadczenia historyczne, dokonały jednak „demolki” sztandarowych haseł lewicy i prawicy, przemieszały kanony stanowiące o różnicach partii na prawicowych i lewicowych będące testem ich rozpoznawalności.

Uzależnienie (przynajmniej częściowe) sukcesów partii politycznych od oczekiwań wyborców i chęć przypodobania się ich gustom, spowodowały przesunięcia postulatów programowych między programami różnych partii. Sytuacja w której 60-70% wyborców nie uczestniczy w wyborach, wymaga nowego racjonalniejszego spojrzenia na racje bytu partii politycznych nie reprezentujące racji wyborców a swoje własne. Wyborcy „odpuszczają” wybory nie dlatego, że im się nie chce iść do lokali wyborczych, lecz dlatego że w programach ugrupowań politycznych, nie odnajdują szansy spełniania swych oczekiwań. Skoro tak, to po co nam takie partie które zaspokajają wyłącznie aspiracje swych liderów?

Napisałem „programy” ugrupowań politycznych, ale to nie jest adekwatne określenie do panującej sytuacji. Z reguły to co dociera do wyborców, to nie są programy, to są strzępki, programów, bełkot trzeźwiejącego błazna, ale na ogół za programy robią wieloznaczne hasła wyborcze (Kwaśniewski zdobywał prezydenturę pod hasłem „Dom wszystkich - Polska” - a co to oznacza? Wiele i nic).

O prawo bytu dobija się więc, nowy podział ugrupowań politycznych, wyrosłych na bazie oczekiwań wyborców. Myślę, że czas na nową formułę podziału partii, na te, które chcą realizować oczekiwania wyborców czyli aktywne (wobec oczekiwań elektoratu) oraz te które deklarują taką gotowość ale nie mają zamiaru spełnić obietnic, czyli pasywne lub populistyczne.

W świetle takich kryteriów, żadne z aktualnie istniejących ugrupowań politycznych, nie spełnia warunków na miano partii aktywnej, mającej wystarczającą moc by aspirować do zwycięskiego udziału w Armageddonie z ramienia narodu.

Elementy programowe partii nowego typu, choć z dominującymi determinantami pasywnymi, widać w PiS. Program PiS jest kompilacją zasad programowych zarówno prawicowych jak i lewicowych. Jednak pozostając partią kadrową oraz wykazując skłonności filosemickie i realizując zadania na rzecz amerykańskiego syjonizmu bez jakiegokolwiek korzyści dla Polski, dryfuje w stronę marginalizacji. Wspomniany filosemityzm a także inne filo...izmy oznaczają nic innego jak antypolonizm co polskim organom władzy po prostu nie przystoi, ba jest hańbą, napluciem w twarz Polakom, niezależnie od tego gdzie się znajdują.

Zresztą Polacy mają świeżo w pamięci arogancję, amatorszczyznę i rozdźwięk między deklaracjami a czynami rządów sprawowanych przez PiS, co czyni z tej partii „jednorazówkę” (tzn. wyborcy dali się nabrać jeden raz). Liderzy PiS „czują to przez skórę” i chyba z premedytacją ograniczyli swoje cele do bycia „wieczną”, „za nic nie odpowiadać i ujadać” a płacą za to całkiem znośnie. „Podtrzymanie” medialne PiS w katolickim RM, zapewne niezadługo skończy się bo katolicyzm PiS jest o tyle ważny o ile może liczyć na słuchaczy RM. PiS-owska tratwa ratunkowa w postaci PR już funkcjonuje.

Pozostałe polskie partie i ruchy polityczne, nie spełniają w moim mniemaniu tak organizacyjnych a przede wszystkim programowych kryteriów, jako uczestnik Armageddonu walczący w sprawie dobra i sprawiedliwości.

Pozostaje polityczna nowalijka - Libertas, z którą wiązać można nadzieję na zmiany (choć, jest to kredyt zaufania, który może się znów nie spłacić). Na oszałamiający sukces Libertasu w nadchodzących wyborach nie liczę, jednak ma on pewien handicap. Każdy nowy twór na naszej scenie politycznej, nawet złożony ze starych weteranów politycznego oszustwa po zmianie sztandarów w pierwszym starciu wyborczym odnosił sukcesy.

To dobrze że Libertas zapowiada walkę o polskie interesy w PE, bo tam nakreślane są ramy naszej suwerenności. Ale po to by stanąć w imię dobra do bitwy ze „starym” w Armageddonie to za mało. Nasza wewnętrzna, polska stajnia Augiasza czeka na uprzątnięcie, wycięcie chwastów i wylanie za burtę wszelkich brudów i toksycznych złożeń, nagromadzonych przez ostatnie 20 lat.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Aby zaakceptować program Libertas jako swój, w dalszym etapie oczekiwałbym aby rozwinął się programowo i organizacyjnie. Przede wszystkim oczekuję aby Libertas miał polską prowieniencję tzn aby istniał podmiot „Libertas - Polska” (lub coś w tym rodzaju), w sprawach europejskich jako partia europejska a w sprawach wewnętrznych jako partia polska. Ponadto życzylibym sobie aby Libertas słuchał głosów „dołów partyjnych” (przeobraził się w partię masową) i realizował ich postulaty, bo tylko poparcie społeczne daje siłę.

Oczekiwałbym także aby ta moja partia opierała się na wartościach narodowych, tradycji niepodległościowej, moralności katolickiej, odpowiedzialności państwa za ubezpieczenia społeczne i państwową służbę zdrowia, uproszczenia i usprawnienia wymiaru sprawiedliwości, nacjonalizacji podstawowych gałęzi gospodarki, rewolucyjnego przekształcenia ordynacji wyborczych pod kątem przywrócenia decydującej roli wyborców, stymulowania przez organa państwa hierarchią materialną społeczeństwa, gospodarce rynkowej i ochronie własności, decentralizacji władzy, bezpłatnej oświacie itp. postulaty. Oczywiście piszę tu w swoim imieniu, lecz partia, której powierzyłbym swój los musi pytać całego społeczeństwa.

Byłbym bardzo zawiedziony, gdyby aktywność Libertasu urwała się po wyborach do PE, aby dołączył do peletonu partii jednorazowych. Byłbym zawiedziony także, gdyby nie podjęła próby przenicowania na prawdziwie demokratyczny system politycznoustrojowy III RP. Dotychczasowe inicjatywy na „prawicy”, kończyły swój żywot w ciemnych miejscach historycznego wysypiska, jako puste nazwy. Nie potrafiły trafić do wyborców omijając skrzętnie zasadnicze problemy ustrojowe kraju.

W następnych wyborach, Libertas ma szansę stać się czołową siłą polityczną w Polsce, pod warunkiem, że nie zaśnie z wieńcem sukcesu na głowie w wygodnych „eurofotelach”. Nie tylko ja dostrzegam znaczny potencjał polityczny Libertasu, dostrzegają go i jego konkurenci, atakując go bezpardonowo przy każdej okazji i bez okazji.

Póki co, Libertas nie jest gotowy do udziału w Armageddonie a pozostałe nasze siły polityczne są akurat po stronie przeciwnej czyli po stronie zła. Więc, odwołuję Armageddon w roku 2009.
Cezary Rozwadowski

UNIA, RZĄDY I MY
Od autora

Jeżeli cała nauka - jak chcą najteższe umysły [!] - i czynne życie bytów inteligentnych jest niczym innym, jak tylko odkrywaniem rzeczywistości, to niniejsza wersja postrzegania prawdy historycznej z wolną od hipokryzji interpretacją faktów, też do tych prawidłowości i obowiązków bytu inteligentnego, niewątpliwie należy.

Daleko tym spostrzeżeniom do rangi kompendium wiedzy o problemach zepchniętego obecnie do poziomu majątkowych konwulsji Polskiego Państwa i Narodu. Trudno ująć w krótkim cyklu artykułów bardziej lapidarnie aż tyle zależności towarzyszących faktom, zaistniałym wczoraj, a już od dzisiaj - historycznym. Dlatego zachowane są daty ukazywania się w prasie polonijnej kolejnych artykułów dla podkreślenia aktualności niektórych problemów dostrzeganych i opisywanych w czasie, kiedy miały miejsce.

Dużo bezpośrednich i tym samym (bez pretensji) pozbawionych wyżyn literackich określeń w interpretacji faktów przedstawionych w niniejszej pracy, wiąże się z bezpardonowym już zamiarem przełamania powszechnej bierności i oporu przed poznawaniem prawdy o postępującym zniewalaniu narodów przez nadludzi z bogactw.

Zaistnienie na mapach świata “nowej” Polski i “nowej” Rosji bolszewickiej niemal, że w tym samym czasie [1917-1918], pochłonęło miliony ofiar w imię różnego pojmowania wolności i tak diametralnie różnych wyników tych samych pragnień.

My otrzymaliśmy wymodloną wolność na dwadzieścia lat. Rosjanie wraz z połową Azji dali sobie narzucić poprzednią formę globalizmu znaną pod nazwą “komunizm”.

Następny etap “globalnych swobód” zbliża się z hasłami niesionymi przez naiwnych i przewrotnych idących w pierwszym szeregu tego pochodzenia dziejów. Współczucie dla naiwnych i krytyczna ocena machiawelizmu w realizacji planów prowadzących pochod były inspiracją do rozłożenia na czynniki pierwsze pseudoprawd i zakłamań leżących u podstaw dzisiejszej nieświadomości ogółu i tych naiwnych z pierwszego szeregu. Przewrotnych uświadamiać nie trzeba.

Naiwni mogą się ze mną nie zgadzać lecz muszą walczyć na “argumentum ad rem”.

Email: mywatra@netzero.com Wiesław M. Klimkowski

#

CZEŚĆ - I

Postokragłostołowe frymarczenie majątkiem narodowym oraz zaufaniem narodu dla władz i Kościoła w kraju, spowodowało, iż stawia się życie kontemplacyjne nad życie czynne powodując zbrodniczą, wyzuta z wszelkich skrupułów bezmyślność w marszu do Unii Europejskiej. Przy tym polityka pieniężna prof. Balcerowicza to chichot deprecjonujący wszelkie dążenia Polaków do

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

ożywienia gospodarstwa społecznego z zaplanowanego bezruchu. "Nic się nie opłaci" lub "Teraz już za późno" - to odpowiedzi nieświadomego, ale i nie biorącego udziału w tej ohydzie ludu.

Brak rozliczenia okresu powojennego uniemożliwia dialog społeczeństwa z władzami - tak jak nie jest możliwy dialog ofiary z oprawcą.

Okres powojenny, to bestialskie mordowanie Polaków w ubeckich katowniach, ale też i odbudowa kraju z ruin oraz budowa majątku narodowego w niewoli pojałtańskiej.

Dziś nie wiadomo, komu podać dłoń, do kogo odwrócić się tyłem, a kogo postawić przed sądem? (...). Za taką nieświadomość los już zaczyna nas karać.

Tylko gruntowna przebudowa struktur polityczno-społecznych może być zwiastunem nowego kierunku rozwoju zanim stracimy resztę, co może czynić ludzkie życie znośnym. Ta reszta, to niezatruta ziemia i przy otwartej współpracy ze wschodem możliwość sprzedaży nadwyżek produkcji rolnej wraz z ożywieniem rodzimej produkcji dóbr przemysłowych. Tylko dla takiej władzy, która podobnie będzie postrzegać nasz interes narodowy należy się poparcie.

Obecnie obok powszechnie znanego świadomie antyunijnego stanowiska Polonii Amerykańskiej, są programy odbudowy oparte na sprawdzonej i efektywnej polityce Romana Dmowskiego. Są to: Program Ligi Polskiej - Organizacji Narodu Polskiego z siedzibą w Szwajcarii, Ameryce i w Polsce. Publikacje Ligi Polskich Rodzin lub Samoobrony, czy program Związku Weteranów Wojny w Bielsku Białej, jak również audycje w Radio Maryja - trafnie obnażające problemy związane z wejściem Polski do UE. Szkoda, że znane i rozważane tylko na emigracji. To na nas emigrantach spoczywa obowiązek uświadomienia rodaków w kraju, że **na obczyźnie będą walczyć o miotły**, których braknie, tak jak obecnie brakuje miejsc pracy (tzw. „domków”) dla niewielkiej ilości emigrujących już dziś.

Obecna władza w Polsce (SLD) to wczorajszy bankrut przymierzający się do prowadzenia interesów jutra i z premedytacją popierający zamianę Państwa Polskiego na euroregion. Prawa i przywileje zagwarantowane wyznawcom globalizmu stawiają ich ponad narodem gospodarzy i wszystkich innych mniejszości narodowych i wyznaniowych. To ustawa z dnia 20 lutego 1997 roku "O stosunku Państwa do gmin wyznaniowych żydowskich w Rzeczypospolitej" ogłoszona w Dzienniku Ustaw 26 kwietnia 1997 roku, na mocy tejże ustawy wg. H. Pajaka, oraz podobnie jak po ogłoszeniu Statutów Kaliskich w 1264 roku, Żydzi w Polsce:

- mogą nie płacić podatków (art. 19,22 p.1, 25p.2 i 4 ,35)

- mogą mieć własne sądownictwo (art.3 p.1)

Tylko dwa artykuły tej ustawy, wystarczyć mogą jako ostrzeżenie przy świadomości, że cywilizacja żydowska jest sakralną, więc prawie każda działalność może być związana z wymogami kultu... - Jak uczy Jan Czekanowski i prof. Koneczny: "Rasy nie są bynajmniej czystymi definicjami, lecz posiadają one byt realny". A więc zróżnicowanie rasowe nie ogranicza się do dziedziny morfologii. "Psychiczne cechy rasowe i ich wpływ na charakter oraz na poglądy na dobro i zło, piękno i brzydotę czy pożytek i szkodę poprzez psychikę zbiorową powodują tworzenie się metody ustroju życia zbiorowego - cywilizacji". Wiedzieli o tym monarchiści i Karol Hubert Rostworowski pisał:

Bo nie ma ugody,

gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody.

Pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz -

jeden musi ustąpić - gość albo gospodarz!

Nieco inne bo z Talmudu nakazane zachowania i choryzonty rozumień jawią się w odpowiedzi na taką świadomość wielowiekowego problemu u jednego z wielu koszernych zbrojców i sadystów, płk. Flajszfarbena-Światło, który torturując w Międzyszynie (w sposób nie do opisania) Pułkownika NADOLCZAKA powtarzał co dzień:

„Ty polski faszysto, na tej ziemi, JA ŻYD [!] nareszcie rządę.

I Cię wypuszczę za miesiąc - jak wytrzymasz!

Ale Ci gwarantuję, że nie wytrzymasz!?...”

Płk. Bruno Mark Nadolczak urodzony w Chinach z dzieci powstańców z 1863 r. wywiezionych po Powstaniu Styczniowym na Sybir. Matka, z Markizów Francuskich wraz z mężem zdecydowali, że dziecko nie powinno się urodzić w niewoli [!] i z Chin powrócili do Wolnej Polski w 1918 r., gdy przyszedł (przemilczany do dziś) oficer, nauczyciel patriotyzmu i męczennik miał 8 lat. Wśród ludzi nietuzinkowych umiłowanie wolności i świadomość jej wartości są najwidoczniej przejmowane w genach, o czym świadczy ten najbardziej skrócony życiorys Pana Pułkownika. Po polonistyce z Uczelni Poznańskiej, jako szpieg w III Rzeszy 1937-39. Następnie Cichociemny - ps. "Piast", jeden z 4 adiutantów gen. Sikorskiego, wykładowca w szkole oficerskiej w Szkocji, 3 razy zrzucany do Polski. Udział i dowodzenie w wielu akcjach bojowych w czasie okupacji, m.in. wykradzenie rakiety V-2 w Bieszczadach. Ostatni raz zrzucony do walki z bolszewizmem. Współorganizator WIN, komendant wielu akcji oswobodzeniowych żołnierzy AK w latach walk z talmudyczną ubecją (w roku 1946 z ubecji w Poznaniu odbitych 150-ciu AK-owców, wszyscy mieli złamania otwarte!). Autor poezji "To

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Znów Będzie Nocą", oraz listów otwartych do papieża i (jakże pouczającego) do Prezydenta Wałęsy w pierwszym roku wałęsania się tego ostatniego w belwederze.

Niezależnie od powyżej opisanych postaw, różnicę w ucwilizowaniu między nami i "starszymi braćmi w wierze" łatwo pojąć rozpatrując "katechizmy" życia zbiorowego. Pierwsze 'przykazanie z naszego katechizmu' przedstawiając naszą metodę życia zbiorowego (słowa wieszczów) brzmi:

"Gdzie kruszynę chleba

Podnoszą z ziemi

Przez uszanowanie

Dla darów nieba "...

Zaś przykazanie pierwsze w "katechizmie naszych starszych braci w wierze" przedstawiając ich metodę ucwilizowania - brzmi:

"Złapaleś frajera, to go duś

Jak straci oddech, to go puść...".

Nasza wielowiekowa gościnność czy spontaniczne zaufanie do władz lub doradców Solidarności, to frajerstwo w ich mniemaniu i "konia z rzędem" temu, kto dokona syntezy tych dwóch tak różnych metod ustroju życia zbiorowego.

A jednak, po wiekach wspólnego bycia razem i walki horyzontów rozumień, (horyzont klasyczny - elity narodowe z kościołem, judaizacja służebna - zjudaizowana część kleru, judaizacja talmudyczna - rabinat z siecią synagog) skazani jesteśmy na choćby synkretyczną analizę tych czasów. Z refleksją krytyczną i rozwijaniem wizji pozytywnych żeby nie popaść w bezowocną negację wszystkiego, musimy być świadomi, że są **żydy i Żydzi**.

Ci pierwsi [!] - to grabarze naszego państwa, powodujący wszystkie rozbiory, łącznie z obecnym - piątym! Mordercy w Katyniu i w wielu takich jak Katyń miejscach [obecnie obciążając tym Rosjan] - Anwelslebeny, Hartliby, Sorokiny [w Katyniu], Buholze czy po wojnie katy Polaków - Bermany, Fejginy, Stoltzmany, Światły-Flajszfarbeny, czy Bristigerowe i Wolińskie, w połączeniu z niemieckim i każdym militarystą dają światu pokój zbrojny z ogromnym dla siebie profitem, czyli bardzo kosztowne dla nas przerwy między wojnami.

Lub **Ci Drudzy** - to budowniczości wraz z nami naszej Kultury Narodowej - Tetmajerowie, Wieniawscy, Przybyłscy, Szymanowscy, czy Lewakowie - współzałożyciele Biblioteki Narodowej w Warszawie, albo nam już współcześni - "Refreny" Konarscy z "Czerwone Maki", Rubinszteinowie, Szpilmanowie, czy Leśmian lub Lem, Słonimski z Tuwimem i jego "Kwiaty Polskie" oraz cała lista Miesesa w książce pt. "Wielcy Polacy Krwi Niegdyś Żydowskiej".

Wielu z nich zastanawia się od jakiego momentu w życiu uznajemy ich za Polaków?

Otóż nie od momentu przejścia na katolicyzm, ale od momentu potępienia hazaki i meropii, („Jedwabne - Kolejne Kłamstwo Tysiącleci” s. 175-177 rozdz. Hazaka i Meropia). Znamienne też, że ci uczciwi, nigdy nie musieli zmieniać nazwisk na "Kowalskich" poza polsko-brzmiącymi w wyniku łączenia się rodzin. W książce "Jedwabne Kolejne Kłamstwo Tysiącleci" z podtytułem "Skąd ta przewrotność u syjonistów", można znaleźć odpowiedź na wiele pytań w tak mało znanym nam temacie.

Pan Polański filmem "Pianista" również obnaża i ukazuje ukrywaną przed nami historię współżycia i eksterminacji Żydów europejskich i Żydów polskich oraz Polaków obydwu wyznań. Trzeba tylko chcieć czytać i umieć patrzeć, bez zbędnych (religijnych) emocji, a wówczas doczekamy się opracowania historycznie uczciwego jak razem żyć, a nie jak z talmudyczno-biblijną przewrotnością udawać współbiedniactwo.

Niedopuszczalnym jest dotychczas szeroko stosowany nepotyzm, judaizując w każdej dziedzinie model narodowy człowieka przejętego łacińskością w życiu zbiorowym. Na przykład **w sztuce**: - Pan Kuźmiński, twórca niekwestionowanego arcydzieła w kinematografii wszechczasów "Nad Niemnem" - jest bezrobotny!. Pan Poręba, reżyser "Hubala" czy "Polonia Restituta" - również [!], a los Sybiraków i ich dzieci znany jest jedynie z nielicznych opowiadań męczenników "Golgoty Wschodu". Zbędnym wydaje się wyjaśnienie, że ten rozdział historii powinien reżyserować Polak.

A **na codzień**: - handel powinien zaspakajać potrzeby ludzkości, a nie być przedmiotem kupczenia wielokrotnie przerastającego wartość towaru gdy kosmicznie drogimi reklamami bezczelnie gwałci się zmysły goja w TelAwizji każdego kraju. Jeżeli do tego dodamy zachwyty wyedukowanych durniów nad kleksami Picassa i medialne rozpropagowywanie rapu i okoliczowanych twórców jałowizny i nędzy umysłowej [czytaj awangardy i antysztuki], to po najkrótszym kazaniu ks. prof. Malińskiego "Chamiejemy [!]" należy dodać, że idiociejemy również.

Pomysł na administrację terenową po demontażu Polski wojewódzkiej i zamiana na regionalną oraz tworzenie organizacji pozarządowych ma związek z obecną imigracją Żydów [już w większości nie polskich] z Izraela lub przez Izrael, gdzie w pierwszym "zrzucie" otrzymuje [Dzięki Bogu i ich prezydentowi w naszym Belwederze] obywatelstwo polskie 2 miliony "naszych starszych braci w wierze". Na Okęciu i innych przejściach granicznych, tłumy widać co dzień, a w mediach polsko-

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

języcznych żadnego radosnego "aj-waj" - z tego powodu nie ma... Jedynie "Tylko Polska" oraz TV-TRWAM w "Rozmowach Niedokończonych" i "Nasz Dziennik" taką wiadomość podają.

Przy obecnej biedzie i bezrobociu jawi się wielka szansa dla Kościoła Katolickiego, ponieważ obce wyznanie jawnie już panujące w Polsce doprowadzi (jak teatr absurdu w Jedwabnem) do kolejnego przebudzenia się Polaków. Może okazać się to zbawienne również dla losów polskości jeżeli znów jej obrona będzie utożsamiana z walką o wiarę. Miejmy nadzieję, że oprócz wielkiego (jak zawsze w historii) parasola patriotycznej solidarności nad Kościołem i wiarą, roztoczy się przynajmniej mały nad Polską - i przy walce na kościoły i o kościoły podejmiemy walkę o byt na ziemi!

Kompleksowy plan Redemptorystów ratowania cywilizacji łacińskiej i ocalenia narodu od skutków zrealizowania okrągłostołowo-unijnego planu globalistów, jest nie do przecenienia!

Wg. Prof. Konecznego: "Cel z poza walki o byt da się osiągnąć o tyle, o ile sama owa walka o byt toczona jest zwycięsko; o tem, by jej nie toczyć, rozsądny człowiek nie może ani nawet na chwilę pomyśleć, bo to absurd. Dlatego to walka o byt stanowi nawet obowiązek pierwszy, bo bez pomyślnego jej toku nie można się zabrać do spełniania żadnego a żadnego obowiązku w ogóle. Ethos ulega wypaczeniu, a Logos pierzcha, gdzie nie wypełniono obowiązku pierwszego. Ethos wymaga dla siebie fundamentów; na obowiązku pierwszym wznosi się drugi i dalsze, a gdzie tak nie jest, tam owe dalsze przechodzą we frazes czczy, nigdy nie mogąc być w czyn wcielane".

W koegzystencji Państwa i Kościoła musimy pamiętać, że cały szereg zdobyczy społecznych ma charakter zdobyczy stałych i nie byłby możliwy bez wielowiekowego wkładu pozytywnych i pronarodowych sił Kościoła Katolickiego w doskonalenie człowieczego "Ego". Zastanawia jednak fakt wielkiego udziału Kościoła w demontażu systemu poprzedniego i brak udziału w organizowaniu życia czynnego (poza budową świątyń) w systemie obecnym...

Nasi budowniczości aż tylu i to dziwnych świątyń zapominają, że aby pięknie brzmiały śpiewy w kościołach, trzeba najpierw mieć co jeść! Właśnie dzisiaj, wobec medialnego oglupiania i okłamywania narodu wykorzystanie ambon do głoszenia prawd nie tylko objawionych staje się koniecznością.

A obecna władza widząc jedynie swój interes w integracji z UE prezentuje wraz z większością (p)osłów Sejmu ignorancję z arogancją przygotowując narodowi możliwość odegrania haniebnej roli okupanta w Iraku i ukazuje oszukańczą wizję, dobrobytu w UE w miejsce gorzkich wkrótce prawd, jak choćby tej, zgodnej z pierwszym hasłem O.N.P.- Ligi Polskiej z ostatniej parady 3-go Maja w Chicago;

*Rolniku! Chleb we własnej zagrodzie,
Albo miotła i eutanazja na zachodzie...*

Wiesław M Klimkowski - CDN

ZAPIS RABOWANIA POLSKI - CZĘŚĆ IV (ostatnia)

Poniżej ostatni odcinek relacji z niszczenia i wyprzedaży gospodarki polskiej przez ekipy rządzące Polską od 1989 r. Przypominam, że w artykule tym korzystam z danych zawartych w artykule dr Ryszarda Ślązaka „Powikłana prywatyzacja” zamieszczonym w nr 1/10 2009 dwumiesięcznika „Realia”, na co zezwolił naszej redakcji Autor.

„Tubylcy” w odstawce

Prywatyzację w Polsce przeprowadzały z reguły firmy zagraniczne. Pełniły one dwojakie funkcje: po pierwsze - przystosowywały one zakłady do przejęcia przez nowego właściciela, po drugie - choć nie zawsze - wyszukiwały kupca zwanego mylnie inwestorem. Dr Ryszard Ślązak pisze: *Miały one niczym nieskrępowany dostęp do organów władzy, która wprost szczyła się otwartością na współpracę z zagranicą, choć w rażącej różnicy poziomowej, bo nie na równorzędnym poziomie państwowym.* Firmy polskie były dyskryminowane w tym procederze. Nie brały w „doradzaniu” ani nasze uczelnie ekonomiczne, ani wybitni polscy ekonomiści. Nie dopuszczono też ani polskich (jeszcze) banków, ani instytutów branżowych (potem rozpedzonych).

Na „doradców” zagranicznych, niekiedy zwykłych hochsztaplerów, nie oszczędzono środków. Często honorarium otrzymywały one, głównie banki, w walutach wymienialnych, aby wykonawcy tych usług nie ponosili kosztów różnic kursowych i prowizji bankowych przy zamianie w polskich bankach złotych na walutę obcą. Troška to zgoła wzruszająca. Niejednokrotnie tak uzyskane należności „doradcy” przeznaczali na zakup polskich przedsiębiorstw lub udziałów lub akcji w nich (sic!). Największe prowizje otrzymywały banki zagraniczne za „sukces przy prywatyzacji”, za znalezienie kupca (z zasady ze swojego kraju...) i za przeprowadzenie jego sprzedaży. Od niektórych wynagrodzeń strona polska płaciła jeszcze podatek VAT i inne pochodne im koszty, niezaliczone bezpośrednio w koszt obsługi tych umów.

Zagraniczny, więc lepszy - takie hasło przyświecało sprzedawcom naszego majątku, a właściwie sprzedawcykom.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Przyjrzyjmy się ile w niektórych latach zarobiły zagraniczne firmy doradcze. Wydatki na nich w 1993 r. stanowiły kwotę ponad 37 mln zł. Wówczas sprzedano 184 przedsiębiorstw. W 100 przypadkach brali udział „doradcy” zagraniczni, w większości obce banki. Oto lista tych, którzy w owym roku najbardziej się obłowili. Habros Bank zajął się sprzedażą 5 państwowych zakładów papierniczych, za co policzył sobie i wziął 4,4 mln zł. Bain and Compagnie „obrabiał” przedsiębiorstwa z branży telekomunikacyjnej za 7,3 mln zł. Price Waterhouse pobrał 1,9 mln zł, White and Case - 110 tys. zł, Samuel Montagu - 1,586 mln zł, Creditanstalt Investment - 4,5 mln zł. Zakłady „Stomil” prywatyzowało Societe General za 890 tys. zł. Inni doradcy policzyli sobie następująco: Nicom Consulting - 200 tys. zł, NM Rothschild - 270 tys. zł, Winson and Elkins - 150 tys. zł, Dickions Wright - 300 tys. zł, BAA - 143 tys. zł, Artur Andersen - 1,214 mln zł, KPMG - 400 tys. zł, Deloitte and Touche - 100 tys. zł, Kleinwort Benson Limited - 260 tys. zł, International Finance Corporation - 1,1 mln zł, York Trust - 160 tys. zł, ING Bank - 90 tys. zł. Ci i inni „doradcy” kosztowali budżet państwa (czyli nas wszystkich) 26 mln zł, co stanowiło 69 proc. kosztów obsługi wyprzedaży majątku narodowego w 1993 r.

W 1994 r. koszty te opiewały na 22,893 mln zł, z czego firmom obcym, przeważnie bankom, zapłaciliśmy 16,8 mln zł, czyli 73,5 proc. tej kwoty. „Krajowcy” uzyskali 5,2 mln zł, tzn. 22,7 proc. Zapłacony z budżetu państwa od niektórych transakcji z firmami zagranicznymi podatek VAT wypełnia różnicę. Price Waterhouse zajął się hutami szkła Jarosław i Kunice za 1,5 mln zł. Bain and Company „prywatyzował” fabryki baterii, w tym znaną Centra Poznań, za 380 tys. zł. Dams and Moore za „zajęcie się” celulozowniami i zakładami papierniczymi uzyskał 350 tys. zł. Rothschild doradzał, jak „spylic” Orbis za 250 tys. zł. Morgan Grenfell za „prywatyzację” fabryk tytoniowych wziął 150 tys. zł. International Financial Corporation zarobił 1,7 mln zł.

W następnym, 1995 r., koszty obsługi „prywatyzacji” 121 zakładów państwowych wyniosły 34,8 mln zł, z czego firmy zagraniczne wzięły 21,094 mln zł, czyli 69,7 proc. Były to z reguły zachodnie banki, które obsługiwały 36 największych państwowych zakładów. W większości przypadków podatek VAT zapłaciła za nich strona polska.

A oto czołówka najdroższych z roku 1995. International Finance Corporation za prywatyzację Cementowni Ożarów otrzymał 2,516 mln zł, a za KOW Kujawy 2,282 mln zł, razem - prawie 4,8 mln zł. Morgan Grenfell zajmujący się państwowymi fabrykami papierosów policzył sobie łącznie 11,132 mln zł. Były to zakłady w Augustowie, Radomiu, Łodzi, Krakowie, Poznaniu. Business Analysis and Advisers (BAA) za wynegocjowanie wartości spółki oraz zobowiązań inwestycyjnych dostała 270 tys. zł, a firma Schoder za pomoc przy ‘prywatyzacji’ zakładów papierniczych otrzymała prowizję za „sukces prywatyzacyjny” w kwocie 418.018 zł. Central Europe Trust za doradztwo przy prywatyzacji zakładów Hanka w Siemianowicach Śląskich zarobiła 235.820 zł.

W 1996 r. „prywatyzacja” kosztowała Polaków 39,446 mln zł. Rozdzielono ją na kapitałową [koszt - 36,25 mln zł] i przetargową (koszt - 3,196 mln zł). „Prywatyzacji” kapitałowej podlegało 67 zakładów, a przetargowej - 51. Przy pozbywaniu się 20 największych zakładów drogą kapitałową i 10 ważniejszych zakładów drogą przetargową „doradzały” firmy zagraniczne, głównie banki. W pierwszym przypadku, kosztowało to polskiego podatnika 28,58 mln zł a w drugim - 2,901 mln zł. Na cudzoziemskie doradztwo wydaliśmy wtedy 31,481 mln zł, czyli 80 proc. „prywatyzacyjnych” kosztów.

A komu wówczas zapłaciliśmy najwięcej? Morgan Grenfell and Cooperation Ltd. doradzał przy zbyciu 6 największych zakładów tytoniowych: w Augustowie, w Radomiu (2 zakłady), Krakowie, Lublinie i Poznaniu - otrzymał 22,936 mln zł. Prócz tego zapłaciliśmy za niego VAT - 633 tys. zł. Hambros Bank za przetarg na Zakłady Przemysłu Celulozowego Kwidzyń dostał 4,535 mln zł. Z tytułu „sukcesu za prywatyzację” Browarów w Tychach Finkorp pobrał prowizję 1,993 mln zł, a Zakładów Kęty firma Evip - 698 tys. zł. Pro-Invest otrzymał prowizję za sprzedaż akcji spółki FAEL w kwocie 1,191 mln zł. Z kolei firma BAA otrzymała premię 190 tys. zł za „prywatyzację” Browarów Piast we Wrocławiu.

W roku 1997 „prywatyzacja” kosztowała nas 65,726 mln zł, z czego udział obcych doradców wyniósł 69 proc.

Rok 2000 stanowi szczyt ilościowego udziału obcych spółek doradczych lub firm lub ich spółek-córek funkcjonujących w naszym kraju. Usługi tych firm były średnio czterokrotnie droższe niż podmiotów polskich o tym samym profilu. Najwięcej kosztowała nas „prywatyzacja” polskich banków. Za PKO S.A. Credit Suisse First Boston sp. z o.o. wzięła 4,6 mln zł, a Nikom Consulting Ltd pobrał 6,625 mln zł za Bank Zachodni S.A. W wysokości honorarium „przebił” wszystkich ABN Amro Bank Polska, który za „prywatyzację” PZU S.A. policzył sobie 12 mln złotych. TDI - Towarzystwo Doradztwa Inwestycyjnego za „prywatyzację” Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji Warta S.A. wzięło 1,4 mln złotych. Tylko za doradztwo przy zawieraniu umowy kupna-sprzedaży akcji Wytwórni Wyrobów Tytoniowych SA w Poznaniu Deutsche Morgan Grenfeel zapłacono 720 tys. zł. Innym wyplacono: Central Europe Trust Polska sp. z o.o. - 1,3 mln zł, spółce Doradztwo Gospodarcze DGA - 1.830 tys. zł. White and Case za doradztwo przy odszkodowaniach otrzymało 980 tys. zł. Firmy polskie za analogiczne usługi brały w tym samym roku średnio 52,5 tys. zł.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**„Wolny najmita”**

Przedstawiony powyżej zapis wyprzedaży majątku narodowego Polaków, choć niepełny, jest obrazem wstrząsającym. Na oczach całego narodu ekipy zwałe się raz lewicowymi, raz prawicowymi wyprzedały dorobek wielu pokoleń Polaków. Chciałoby się napisać, że dokonano ‘wyprzedaży bezmyślnej’. Takie określenie stanowiłoby jednak kłamstwo. Konsekwencja i determinacja w oddawaniu naszego majątku obcym świadczą o czymś wręcz przeciwnym. Była to od początku do końca operacja przemyślana i rozłożona na etapy. Kraj, który nie posiada we własnych rękach kluczowych, strategicznych gałęzi gospodarki jest skazany na niebyt polityczny, a jego niepodległość staje się fikcją. Rządzący Polską kondotierzy zagranicznych koncernów i agencji obcych wywiadów poszli dalej: nie tylko pozbawili nas branż strategicznych, ale również innych gałęzi gospodarki. A co zakrawa już na cynizm, za tzw. prywatyzację na rzecz obcych Polacy musieli zapłacić z własnych kieszeni. Nawet przy tym podłym, zdradzieckim procederze, dawano zarobić różnej maści doradcom zagranicznym - odsuwając polskie firmy doradcze.

Początkowo była to wyprzedaż chaotyczna. Potem przybrała charakter planowy, systemowy i w ciągu 20 lat średniej wielkości, zasobny, uprzemysłowiony kraj położony w centrum Europy został prawie całkowicie pozbawiony własnej gospodarki. Piszę „prawie”, ponieważ do „ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej” pozostała jeszcze wyprzedaż ostatniego dobra narodowego - ziemi. Ten „problem” już rozwiązuje. Doprowadzenie do nieopłacalności produkcji rolnej, cicha wyprzedaż ziemi pozostającej w rękach agencji państwowych, dopuszczenie do nieuczciwej konkurencji na rynku żywnościowym (produkty wytwarzane przez zachodnie, wysoko dotowane rolnictwo), wywłaszczenie przez „polskie” sądy obywateli polskich z ich własności na rzecz Niemców... - to pierwsze jaskółki oddania ziemi obcym. (Nota bene - co robi w tej sprawie PSL?) Część Polaków posiada jeszcze nieruchomości. Tę sprawę załatwi podatek katastralny, do wprowadzenia którego od kilku lat przymierzają się rządzący. Natomiast na Ziemiach Odzyskanych przejma je Niemcy, co już się dzieje, a spotęguje między innymi dzięki przygotowywanej w Sejmie ustawie o obywatelstwie polskim oraz dalszej inkorporacji prawa Unii Europejskiej do naszego prawodawstwa.

Polak zostanie „wolnym najmita”, szukającym pracy i chleba zagranicą, gdzie będzie wykonywał prace, których zachodni bezrobotni wykonywać nie chcą. Ten proces już się rozpoczął, a niedługo stanie się zjawiskiem jeszcze bardziej powszechnym. Zbigniew Lipiński, Nr 15-16 (12-19.04.2009)

**JESTEM DUMNY Z TEGO, ŻE JESTEM POLAKIEM
 ŻYDOWSKIEGO POCHODZENIA - CZĘŚĆ I**

Rozmowa z Bolesławem Szenicerem, prezesem Stowarzyszenia Starozakonni. Rozmawia Bohdan Poręba



Na zdjęciu: Bohdan Poręba i Bolesław Szenicer

Bohdan Poręba: Imię polskich królów i żydowskie nazwisko. To przypadek, czy rodzice chcieli w ten sposób coś wyrazić?

Bolesław Szenicer - Zazwyczaj w rodzinach żydowskich pierwszy syn otrzymywał imiona po dziadkach. Stąd mój brat, który wyjechał w 1969 r. do Izraela miał na imię Abram Icek. Ja, jako drugi syn otrzymałem imię Bolesław. Przez całe młode lata szczyliłem się tym imieniem sądząc tak jak i wszyscy ludzie skupieni wokół mnie, czy to w szkole czy na ulicy, że to imię jest mi nadane po królach polskich. Niestety, było ono po prezydencie Bolesławie Bierucie, który pełnił tę funkcję od 5 lutego 1947 r. do 20 listopada 1952 r., to jest do dnia, w którym się urodziłem. Był to wybór mojego ojca Pinkusa, który po wojnie w charakterze murarza brygadzysty odbudowywał Warszawę m.in. - budował na gruzach getta warszawskiego dzielnicę Muranów. Podczas wizytacji budowy przez Bieruta

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

w dniu 22 lipca 1950 r. doszło przypadkowo do rozmowy mojego ojca z Bierutem, w wyniku której ojciec otrzymał przydział na mieszkanie.

B.P.: Czym dla Pana, prezesa stowarzyszenia „Starozakonni” jest żydowskość?

B.Sz. - Rodzi się człowiek i nie ma wpływu na ten Boski plan, w ramach którego się pojawił na ziemi. Mnie dane było urodzić się tu, w kraju nad Wisłą i jestem bardzo dumny z tego faktu, iż jestem Polakiem żydowskiego pochodzenia. Moja żydowskość, to przede wszystkim związek z religią mojżeszową, którą namaszczeni byli moi przodkowie.

B.P.: Jest Pan obrońcą polskiej historii i polskiej godności. Należy Pan do Żydów, jak niedawno zmarła nieodżałowana dr Dora Kacnelson, demonstrujących swą żydowskość a jednocześnie broniących dobrego imienia Polaków. Czym dla Pana jest Polska i polskość?

B.Sz. - Muszę przyznać, iż jestem wzruszony tym stwierdzeniem i postawieniem mnie w jednym rzędzie obok dr. Dory Kacnelson. Bardzo dziękuję. Byłem wychowany w domu, w którym, Bóg, Honor i Ojczyzna, to nie był jakiś tam slogan wypisany na papierze. Najważniejszym elementem wychowania było mówienie Prawdy. Odróżnianie zła od dobra towarzyszyło mi od dzieciennych lat. To był obowiązek każdego człowieka. Dla mojego ojca polska ziemia to była świętość, w której się urodził i w której chciał być pochowanym. To kraj, dla którego pracował i o który walczył podczas okupacji hitlerowskich Niemiec. A dla obrony Polski i godności Polaków, których kochał jak swoich braci, mój ojciec zawsze mawiał, iż „mógłby się zjednoczyć, nawet z diabłem”.

B.P.: Jak Pan widzi miejsce i rolę obywateli polskich pochodzenia żydowskiego w naszym kraju?

B.Sz. - Każdy, bez względu na wyznanie, jako obywatel Polski musi dbać o prawdę historyczną jak i prawdę teraźniejszą. Będąc związany z tradycją religijną swoich przodków nie mogę zapominać, iż jako obywatel Polski mający takie same prawa jak wszyscy inni obywatele, muszę strzec wszelakich wartości, które pozwalają budować nasz kraj dla dobra ogólnego. Nie da się uciec od ziemi, na której się urodziło i wychowało. Mój ojciec zawsze mawiał: pamiętaj o swoim „mameluszn”, o matczynej ziemi...

B.P.: Jaki ma Pan stosunek do praktyki wielokrotnych zmian nazwisk?

B.Sz. - No cóż, ten proceder jest związany z brakiem godności i szacunku dla swoich przodków, niestety zgodny z prawem. Uważam, że to powinno być zabronione. Oczywiście, zmiana nazwiska w czasie okupacji niemieckiej dla ratowania własnego życia było normalnym odruchem ludzkim. Natomiast zmiana nazwiska, podobnie jak zmiana religii, jest oszukiwaniem samego siebie. Co by taki osobnik nie zrobił, to i tak szydło wyjdzie z worka. Zawsze znajdują się ludzie, którzy ten czyn będą pamiętali i go opublikują. Weźmy dla przykładu takiego Michnika. Większa część Polaków pamięta nazwisko Szechter. I po co to? Podobnie sprawa ma się z konwersją. Dla przykładu Antoni Słonimski zawsze był określany Żydem, pomimo konwersji jakiej dokonał jego dziadek.

B.P.: Jaki ma Pan stosunek do historycznej tendencji tworzenia autonomii żydowskiej w Polsce, tzw. „judeopolonii”?

B.Sz. - Polska była od wielu wieków najbardziej przyjaznym krajem dla Żydów. To tu nad Wisłą, naród żydowski żyjący w rozproszeniu na całym świecie, otrzymał największe pole do normalnego życia i rozwoju. Raz było lepiej, raz gorzej, w zależności od zmieniającej się sytuacji gospodarczej lub politycznej. Od XVIII wieku widoczny był zwiększony napływ Żydów, którzy zdominowali wszystkie gałęzie życia w Polsce do tego stopnia, iż nie Żydzi czuli się jakby byli obcymi we własnym domu. To doprowadzało niejednokrotnie do konfliktów. Stan taki miał miejsce w całej Europie i w Rosji. Wobec dominacji żydowskiej, dążącej do absolutnego rządzenia, nasilała się wrogość do zamieszkałych tam Żydów. Wobec braku możliwości powrotu do Jerozolimy głoszonego przez syjonistycznych przywódców żydowskich, politycy rządzący w każdym z tych państw szukali możliwości znalezienia jakiegoś miejsca na ziemi dla stworzenia państwowości dla Żydów [np. Birobidżan lub Madagaskar]. Jednakże dla samych Żydów najlepszą ziemią była Polska zwana Polin. Religijni przywódcy żydowscy podjęli próby udowodnienia, iż to ta ziemia nad Wisłą jest nadana im z mocy samego Boga. Po tak głoszonych naukach nastąpił znaczny wzrost osiedlenia się religijnych Żydów, a w szczególności biedoty żydowskiej. Judeopolonia stawała się faktem.

B.P.: Czy nadreprezentacja Żydów w aparacie komunistycznej władzy nie była inną drogą do tego samego celu?

B.Sz. - Trzeba odróżnić żydowskich działaczy politycznych znajdujących się w aparacie komunistycznym na wierchuszce, od przywódców religijnych. Dla ideologów komunistycznych najważniejszą doktryną była walka o zdobycie i utrzymanie hegemonii nad światem. Dla nich nie miało znaczenia czy to będzie kraj nad Wisłą czy nad Potomakiem. Zaś dla ideologów religijnych Polska była krajem wymarzoneym do stworzenia Edenu, tu na tej ziemi, ziemi, która wielokrotnie była ograbiana przez wojny i długo nie miała swej państwowości. Była bardzo łatwym kąskiem do zdobycia i stworzenia tu raj dla Żydów (paradis judeorum).

B.P.: Jaka Pan widzi drogę: walka o hegemonię, czy symbioza z pełnym poszanowaniem tożsamości?

B.Sz. - Oczywiście, jestem absolutnie za poszanowaniem tożsamości każdego narodu i każdego wyznania. Lecz kiedy taka symbioza nastąpi, tylko Bóg raczy wiedzieć, jakie ma plany wobec

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

dalszego istnienia ludzkości. Niestety, walka o hegemonię i o rządzenie nad światem nie zmieniła się nic od zarania człowieka. Zła jest więcej od dobra!!!

B.P.: Jak Pan widzi toczącą się dziś, także w naszym kraju, wojnę cywilizacji?

B.Sz. - Ja osobiście nie widzę by w naszym kraju toczyła się wojna cywilizacyjna. Zawsze, od zarania ludzkości, trwały wojny i konflikty zbrojne dążące do opanowania ziem zamieszkałych przez nację gospodarzy. Dziś nasz kraj znalazł się pod okupacją Unii Europejskiej i ma tyle do gadania co przysłowiowy „Żyd za okupacji niemieckiej”. Dziś wojna cywilizacyjna przeniosła się z Europy do innych państw naszego globu. Polska ma być krajem dostarczającym, oprócz mięsa żywnościowego, mięso armatnie, jak też gasterbeiterów gotowych do wysługiwanie się obcym. Ostatnio najbardziej głośnym przedstawieniem sprawy „wojny cywilizacji” jest opracowanie naukowe prof. Macieja Giertycha, za co oczywiście natychmiast został przez Żydów okrzyknięty mianem „antysemity”. Autor opierając się na wielu innych tego typu opracowaniach (przede wszystkim Feliksie Konecznym), przedstawia kulturę żydowską i judaizm jako narzędzia bardzo ekspansywnego narodu, który zawsze zmierzał do dominacji nad innymi nacjami. Trudno się nie zgodzić z takim stwierdzeniem, zarówno w przekroju historycznym, jak i obecnie, obserwując poczynania Żydów na całym świecie. Cywilizacja Żydów od zawsze budowana była w oparciu o odrębność od otoczenia, w którym zamieszkiwali.

B.P.: Czym Pan tłumaczy nadreprezentację Żydów w stalinowskim aparacie ucisku?

B.Sz. - Dla Żydów każda droga do władzy i rządzenia jest dobra. Dlatego też Lenin i Stalin, znając apetyty żydowskie na władzę, dopuścili do zajęcia przez nich wysokich stanowisk w biurze politycznym, co pozwoliło im sprawować władzę dla budowy imperium sowieckiego. Oczywiście, kij ma dwa końce, więc jak to się skończyło dla Żydów, to już dziś wiemy. Niestety, odma zła i krzywd jakich dopuścili się żydowscy działacze w stalinowskim aparacie ucisku, sphywa po dzień dzisiejszy na cały naród żydowski. Jest to krzywdzący osąd dla tych Żydów, którzy jako ideowi komuniści wierzyli w możliwość zbudowania państwa, w którym wszyscy ludzie byłiby równi i żyli w zgodzie, jak i dla tych, którzy byli w opozycji do stalinowskich barbarzyńców.

B.P.: Czy fakt tej nadreprezentacji ma w dalszym ciągu wpływ na obecną walkę cywilizacyjną w Polsce?

B.Sz. - Dziś walka cywilizacyjna w Polsce jest znikoma. Starzy żydowscy aparatczycy powymierali, a ich miejsce zajęły ich dzieci i wnuki. Poprzebierali się za różnej maści demokratów i po 1989 roku opanowali czołowe miejsca we wszystkich gałęziach życia w naszym kraju. Pod hasłami wolnej Polski, na barkach klasy robotniczej, czasami szantażem, wysforowali się na reprezentantów narodu. Niestety, stało się to przy kompletnym braku zjednoczonych sił patriotycznych i przy poparciu szabas gojów, którzy przy okazji dostali kawałek macy, pozostałej z żydowskiego stołu.

B.P.: Legenda KOR-u jest oparta o martyrologię roku 1968. Na micie o „wypędzeniu”. Co by się stało w polskiej polityce, gdyby ten mit upadł?

B.Sz. - Mam nadzieję, że znajdą się normalni historycy, którzy opiszą wydarzenia marca 1968 roku w sposób rzetelny. Ale może to nastąpić dopiero po oczyszczeniu naszego domu z „korników”. Tamten incydent przede wszystkim trzeba rozpatrywać pod względem geopolityki tamtych lat. W szczególności przez pryzmat polityki państwa Izrael prowadzonej po 1966 roku wobec Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Na dzień dzisiejszy obecnym politykom rządzącym naszym krajem wygodne jest przedstawianie tego tematu jako martyrologii narodu żydowskiego i akt antysemityzmu zastosowanego przez rząd Władysława Gomułki.

Myśl Polska Nr 20

(17.05.2009) - CDN

ŻYDOSTWO CONTRA DIEUDONNÉ

Na antysemityzm znanego francuskiego komika, Dieudonné, zwróciły nam jakiś czas temu uwagę, zaprzyjaźnione francuskie „wiewiórki”. Mamy nawet w przygotowaniu polskie napisy do jednego z jego skeczów z udziałem innego znanego antysemity, prof. Faurissona. Tymczasem ponownie dziękuję Romanowi K. za podrzucenie ciekawego linku, na bazie którego powstał niniejszy oburzający artykuł.

Francusko-kameruński komik i showman, Dieudonné M'Bala M'Bala odkrył, jak się wydaje, najlepszą drogę do zwalczania nie tylko samego syjonizmu, ale i mentalnego zażydzenia dzisiejszej, nastawionej na rozrywkę, generacji. - Jest nią ośmieszenie.

Żydowscy faszyści są wobec niego niemal bezradni.

A wszystko zaczęło się od tego, że Dieudo został zaproszony przez francuską stację telewizyjną France 3 do wzięcia udziału w programie rozrywkowym. Ponieważ uczestniczył w nim również artysta z Maghrebu, Dieudo wpadł na pomysł, aby odegrać rolę - ekstremistycznego Izraelity, rozwścieczonego obecnością Araba we francuskim show.

Już w przeszłości Diuedonne wyszydzał niemal wszelkie aspekty francuskiego społeczeństwa ale nie był chyba przygotowany na aż tak historyczny rejwach i wrzaski, jakie podniosły się po programie. Całe rzesze francuskich organizacji syjonistycznych (a jest ich tam pełno, jak zresztą wszędzie, bo

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

przecież „une” muszą się bronić przed *prześladowaniami i dyskryminacją* pod przywództwem osławionego CRIF [Reprezentatywny Komitet Żydowskich Organizacji we Francji] natychmiast z furją zaatakowała artystę, oskarżając go o *“rasistowskie komentarze”* oraz *“antysemityzm”*, który jest w tym kraju przestępstwem kryminalnym. Zarzut *“rasizmu”* wobec pół-Murzyna wypada szczególnie kretyńsko, ale rozwścieczeni Żydzi często zapominają o elementarnej logice i potrafią nawet innego Żyda nazwać antysemitą.

Nie pierwszy raz syjonistyczni krzykacze zdecydowali się na zdruzgotanie tych, którzy ośmielają się krytykować jego dominującą rolę we francuskiej polityce i jego bezwarunkowe poparcie dla ostatniego rasistowskiego państwa na naszej planecie - Izraela. Tym razem przeliczyli się. Dieudo użył oskarżeń o antysemityzm, jako głównego tematu do swych kolejnych skeczów, z których wiele można obejrzyć na Internecie i należy tylko żałować, że człowiek nie przykładał się swego czasu bardziej do języka francuskiego.

Komik okazał się więc nieposłuszny, wręcz arogancki wobec żydowskich wrzasków, więc zaatakowano go z innej strony. Mając pod całkowitą kontrolą klasę polityczną we Francji, zażądano, by zakazać występów Dieudonne'a pod pretekstem, iż - uwaga! - *“zagrożają one porządkowi publicznemu”*. Oczywiście Dieudo natychmiast odparł, iż najwyraźniej Francja jest w stanie zapewnić bezpieczeństwo na przykład podczas szczytu państw G8, ale nie potrafi tego zrobić w przypadku występów jednego komedianta.

Żydostwo osiągnęło jednak częściowy sukces. W przeszłości Dieudo zapełniał największe sale koncertowe we Francji. Dziś musi występować w wynajętym autobusie. Ale ma jeszcze jednego asa w rękawie: jeśli nie można wykorzystać swej wolności słowa jako komedianta, dlaczego nie wystąpić w roli polityka?

Dieudonne jasno i klarownie stwierdził, iż podział na *“lewicę”* i *“prawicę”* we francuskiej polityce jest sztuczny i bezsensowny. Prawdziwa linia podziału biegnie bowiem gdzie indziej, a wyznacza ją stosunek do ideologii syjonizmu, do państwa Izrael i do roli żydowskiego lobby we Francji. Nie sposób oprzeć się natychmiast nasuwającym się spostrzeżeniom, iż sytuacja w Polsce jest niemal dokładnie taka sama - z tym, że Polska nie ma swojego Dieudonne'a.

Nie ma chyba potrzeby mówić, w jak totalną histerię popadły tzw. elity polityczne nad Sekwaną w obliczu zapierającej dech w piersiach bezczelności i zuchwalstwa Dieudonne'a. Zadeklarowano, iż **jego partia powinna być zakazana**, a sam **Dieudonne jest prawdopodobnie chory umyślowo** - co natychmiast osobom bardziej doświadczonym życiowo przypomni Związek Sowiecki z czasów KGB-isty Jurija Andropowa. Jak wiadomo, Andropow zadeklarował nieodwołalnie, iż sowieccy dysydenci byli *“oczywiście”* obłąkani, gdyż tylko osoby obłąkane mogą się przeciwstawiać ustrojowi sowieckiemu. Zaraz też znaleźli się usłudźni psychiatrzy, twórcy nowej jednostki chorobowej, znanej jako *“schizofrenia bezobjawowa”*. Objawów nie było, człowiek zachowywał się normalnie - a jednak był chory i trzeba go było leczyć w zakładzie zamkniętym.

Dieudo nie wycofał się ze swego pomysłu i ostatnio, na konferencji prasowej, przedstawił niektórych członków swego *“Ruchu Antysyjonistycznego”*, kandydujących do Parlamentu Europejskiego. Rzecz ciekawa: kandydaci ci pochodzą ze wszelkich możliwych do wyobrażenia środowisk: unioniści, narodowi konserwatyści, katolicy, muzułmanie, byli komuniści, socjaliści itp. Także pod względem etnicznym wszyscy są reprezentowani.

Jak się wydaje, Dieudonne ma rację: ludzi z najróżniejszych ugrupowań bardziej łączy opozycja wobec wszechwładzy syjonistów, niż dzielą wszelkie inne różnice ideologiczne. Ludzie mają już dość Żydów rządzących Francją i Żydów sterujących francuskimi mediami.

Jaka może być przyszłość partii politycznej Dieudonne'a?

W chwili obecnej cały francuski establishment polityczny stara się go zniszczyć i zdeptać, nie przebierając w środkach. Każdy polityk, każda gazeta, każdy komentator udaje, że Dieudonne nie istnieje - a jeśli już o nim mówi, to w tonie zjadliwej pogardy i obrzydzenia. Pisząc o nim, używają słowa *“komediant”* w cudzysłowie. Najwidoczniej jeden z najpopularniejszych francuskich showmanów nie zasługuje w oczach syjonistycznych „jelit” na to, by mu przynajmniej przyznać, iż potrafi naprawdę rozbawić ludzi.

Jest niewykluczone, iż partia Dieudonne'a zostanie uznana za organizację kryminalną, co będzie oznaczało, iż w myśl prawa francuskiego przestępstwem będzie również bycie jej członkiem. Jeśli jednak tak się nie stanie, Dieudonne może odnieść sukces. Faktem jest bowiem, iż **miliony Francuzów mają już serdecznie dosyć rządzenia przez stale tych samych, wymieniających się wzajemnie ludźmi**, w stu procentach lojalnych wobec syjonizmu i Izraela zamiast wobec Francji, a to z powodu ich żydowskiego pochodzenia. Nie zapominajmy również o francuskich przedmieściach zamieszkałych przez setki tysięcy muzułmanów, rozwścieczonych wydarzeniami w Gazie, wojną w Iraku, wojną w Afganistanie i nieustannie wiszącą wojną w Iranie, za którymi - słusznie - dostrzegają interesy żydowskie.

Ekonomiczny kryzys ciężko doświadcza zarówno Francję, jak i pozostałe państwa Euroreichtu. Coraz więcej ludzi zaczyna dostrzegać **związek między zapaścią światowych rynków a**

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

żydowskim modelem globalizacji, wcielany głównie przez USA, kraju również kierowanym przez wiadomą nację, co wie każde przytomne dziecko.

Wszystko to stwarza korzystne warunki dla rozwoju ruchu Dieudonne'a, który może stać się bardzo realnym zagrożeniem nie tylko dla syjonistycznych elit politycznych we Francji, ale i poza nią, na przykład w USraelu. Dieudonne zjednoczył osoby z najróżniejszych ugrupowań francuskiego społeczeństwa pod swym sztandarem - i nie da się go po prostu ignorować na dalszą metę.

Czy francuskie elity polityczne są w stanie wystąpić wraz z Dieudonnem w otwartej debacie politycznej i pokonać go argumentacją? Nigdy w życiu. Jedyne, co mogą zrobić, to zakazać istnienia jego partii pod byle pozorem, lecz będzie to tylko prowizoryczne rozwiązanie. Znając Dieudonne'a, można być pewnym że zaskarzy decyzję francuskich sądów w Brukseli, a jeśli trzeba, odtworzy tę samą partię pod inną nazwą.

Jest rzeczą znamioną, iż podczas gdy rodowici Francuzi są już tak upodleni, że nie mają ani zdolności rozumienia spraw, ani odwagi do podjęcia walki z syjonistycznymi szumowinami, **zadanie to biorą na siebie imigranci**. Imigranci, którzy wciąż bronią świeckiego i wielokulturowego charakteru państwa francuskiego - ale zarazem otwarcie i głośno ujawniają etniczno-plemienny charakter żydowskich organizacji we Francji.

Dieudonne'owi zawdzięczać należy publiczne i szeroko słyszalne stwierdzenie, iż syjonizm **jest ideologią plemienną i rasistowską**, a poparcie dla Izraela staje się równie moralnie odrażające, co ongiś poparcie dla apartheidu.

Dieudo nie traktuje nadchodzących wyborów zbyt serio, robi sobie na ich temat żarty, a spytany, czy mówi poważnie, odpowiada że *„nikt we francuskiej polityce nie jest poważny, a różnica między mną a resztą polityków jest taka, że oni są nędznymi komediantami, a ja jestem profesjonalistą”*.

Humor jest potężną bronią. Ośmieszenie świętych krów syjonistycznej propagandy, jak np. „Wieczna Pamięć Ofiar Shoah” i całej reszty żydowskiego zestawu narzędzi do prania mózgow, może okazać się zbyt trudnym orzechem do zgryzienia, na którym syjoniści połamią sobie zęby, czego oczywiście Francuzom - i sobie - gorąco życzymy.

Artykuł oparty jest w głównej mierze na zawartości strony:

<http://wakeupfromyourslumber.blogspot.com/2009/05/fight-fire-with-humor-french-comedian.html>

Za: <http://marucha.wordpress.com>

KORZENIE ZŁA - ŻNIWA

„Demokracja jest najgorszym z możliwych ustrojów bowiem są to rządy hien nad osłami” - Arystoteles

W lipcu 1782 r. w Wilhelmsbaden, niedaleko od Frankfurtu nad Menem, odbył się Kongres Wszchemasoński, który już wtedy był opanowany od środka przez Iluminatów A.Weishaupta. Podczas tego spotkania nastąpiła unifikacja kilku odłamów masońskich, wśród których wiodącą rolę pełnili Martyniści - Iluminaci francuscy. Kongres poprzedził okres intensywnej negocjacji pomiędzy Weishauptem a czołowymi masonami Europy, zakończony osiągniętym porozumieniem 20 grudnia 1781 roku.

O czym mówiono podczas tego sabatu „wtajemniczonych” świat nie wie, zapewne jest to tajemnica kilku, niesłychanie pilnie strzeżoną. Co natomiast wiadomo, to tylko strzępy informacji, zawarte między innymi w biografii hrabiego de Virieu, uczestnika spotkania: *„Przywiozłem z powrotem tragiczne tajemnice. Nie zdradzę ich wam. Spisek, jaki się układa, jest tak dobrze pomyślany, że będzie niemożliwością dla monarchii i kościoła mu umknąć”*. - Od tego też czasu, jak zapewnia nas autor biografii hrabiego, wypowiadał się on o masonerii z nieskrywaną grozą.

Co jeszcze wiadomo, na pewno, temat Illuminati sięga początkami raportu władz bawarskich, które poleciły przeprowadzenie rewizji w domu Von Zwacka 11 października 1785 r., a więc cztery lata po kongresie. Otóż ze znalezionych dokumentów wynikało niezbicie iż zaplanowano: *„światową rewolucję, która zada śmiertelny cios ludzkości, która spełni się jako rezultat pracy tajnych stowarzyszeń, co jest i będzie naszą najgłębszą tajemnicą”*.

A zatem, cóż to za okropny spisek układał się w Wilhelmsbaden. O czym mógł radzić szatański miot, czego jeszcze ludzkość nie doświadczyła? **Ano, jak myślę, Adam Weishaupt wyłożył na kongresie zebranych masonom podstawowe zasady demokracji jako systemu przy pomocy którego dostaną kiedyś w swe szpony padół ziemski.**

Kiedy mowa o demokracji, zdumiewające, jak tzw. szeroki ogół społeczny odnosi się do tego wątku a właściwie z jaką zaciekłością zwalcza jakiegokolwiek próby dyskusji na ten temat. Dowodzi to, jak sędzę, jednego a mianowicie, że nowoczesna propaganda jest w stanie wymazać znaczne obszary szarej materii w mózgu przeciętnego Sylwka i Tereski Pudło, zakładając oczywiście, że ta materia w ogóle istniała, że było z czego wymazywać. I tak, zamach na dzisiejszą demokrację kojarzy się głównie z napadem na wolność, na zdobycze socjalne i na historię ludzkości, podczas której miliony oddały życie właśnie w imieniu demokracji. Wszak to w obronie demokracji cały świat jednoczył się do wojny z nazizmem niemieckim, ponosząc przy tym horrendalne straty. Tyle tylko, że jak powiedział

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

to bardzo ładnie J. C. Guillebaud, „*Holocaustu dopuścił się nazizm zrodzony, przy całym swym barbarzyństwie, w ramach nowoczesnej demokracji. I stąd pytanie o demokrację*”.

Ano owszem, warto zastanowić się nad tym dziwnym systemem politycznym, i to pomimo a być może właśnie dlatego, że jest on tak bardzo zażarcie broniony przez wszystkie rządy tzw. równości społecznej.

Ja osobiście sądzę, że kiedy Adam Weishaupt zastanawiał się, jak można by było najefektywniej zniszczyć naszą łacińską cywilizację, musiał od razu założyć że nie da się tego przeprowadzić w systemie autentycznie monarchistycznym. **Innymi słowy, zdawał sobie sprawę z tego iż dużo łatwiej jest oszukać mało wykształcone setki milionów niż kilka tysięcy światłej arystokracji.** Po drugie, musiał wiedzieć, że bez destrukcji kościoła, jako strażnika wartości moralnych i etycznych, też mu się nie powiedzie. Stąd, jak sądzę, sięgnął do czasów antycznych i reanimował system demokratyczny, o którym to profesor KUL, filozof i polonista Henryk Kiereś mówi iż: *jest to taki ustrój gdzie rządzi większość, która jest manipulowana, której stwarza się miraż, że to ona wybiera, a w gruncie rzeczy ów wybór jest kierowany przez wąską grupę manipulatorów.* Jeśli zaś chodzi o kościół katolicki to ataki nań nie ustają aż do dzisiaj a sama destrukcja prowadzona jest dwoma torami. Z jednej strony zmasowana ofensywa medialna, a z drugiej rozsadzanie podstaw od wewnątrz. I tak, gdyby opierać się na informacjach prasowych, większość pedofilów ukrywa się dziś w sutannach. Mało tego, księża są usuwani z kościelnych stanowisk na podstawie domniemanej wiedzy o nieprawidłowościach czy też wręcz totalnie sfabrykowanych „dowodów winy”, w dodatku szytych, aż nadto grubymi nićmi. Ale trzeba zaraz dodać, księża czy też inni hierarchowie niewygodni władcom dzisiejszego świata. Przecież ich miejsca potrzebne są fałszywym kapłanom, którzy potrafia tak skutecznie chronić się za parawanem społecznej adoracji saturny. Jednym z nich jest być może niejaki William Swing, biskup z USA. W czerwcu 1996 zaproponował on utworzenie tzw. „Zjednoczonej Religii”, która ma stać się duchowym partnerem Organizacji Narodów Zjednoczonych. I wszyscy ci którzy uważają że droga do Boga prowadzi przez Jezusa Chrystusa, nie są zapraszani do organizacji jako chrześcijańscy fundamentaliści i nie tolerancyjni ortodoksi. Szkoda, że nie ma więcej tak odważnych kapłanów jak Biskup Fuldy, J. Dyba, który w 1995 r. tak pięknie powiedział: *„W demokracji panuje większość, w kościele prawda. Biskup nie musi być ponownie wybierany dlatego może mówić prawdę.*

Kiedy zaś już mowa o dzisiejszej demokracji to warto przypomnieć sobie, że dwie Wojny Światowe z horrendalnymi stratami ludzkiej materii, które w efekcie genetycznie wykrzywiły Europę, dokonały się w systemach demokratycznych. Nie od rzeczy będzie tu także przypomnienie, iż bez tego wykoślawienia genetycznego, prawdopodobnie nie byłoby dziś mowy o UE, która, jak sądzę, wkrótce okaże się faktycznie gigantycznym Eurokołchozem. Będą albo już są stosowane zasady kołchozowe gdzie, jak w tym starym dowcipie: dzielili świnię po uboju, kierownik z zastępcą wzięli po połowie i ogłosili, że jak komu się nie podoba, to dostanie po ryju. No, ale żeby zapędzić Europejczyków do kołchozu, trzeba było najpierw wymordować najodważniejszych i inteligencję, tak, by patriotyzm przestał być przeszkodą w realizacji planu, nakreślonego przez Weishaupta w 1776 r. Dziś, co niesłychanie znamienne, Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, przy wsparciu posłusznych wasali (w tym Polski) dokonują militarnej inwazji suwerennych państw, by, jak to ujmuje aktualny prezydent USA, upewnić się, że będą tam zainstalowane „demokratyczne” rządy. Innymi słowy taki ustrój przy pomocy którego możni tego świata dostaną to co chcą, nawet wbrew żywotnym interesom rodzimej ludności. Kto ma jakiegokolwiek wątpliwości w tym względzie niech bliżej przyjrzy się Polsce, która jest przecież nominalnie demokratycznym państwem.

Tak więc na naszych oczach dokonuje się ostatni etap Wielkiego Planu, mającego na celu zniszczenie dorobku cywilizacyjnego białych ludzi z Europy. Rzecz w tym, że nową budowlę, zwaną Nowy Porządek Światowy można budować tylko na ruinach starego systemu. Jak pisał w *Time* w 1992 r. Strobe Talbott w artykule zatytułowanym „Narodziny Globalnego Narodu” [*The Birth of the Global Nation*]: *‘Narodowość, tak jak jest obecnie rozumiana, zostanie obalona. Wszystkie państwa zostaną poddane jednemu, globalnemu rządowi’.* 23 września 1994 r., David Rockefeller podczas prelekcji dla ambasadorów ONZ: *„Obecnie znajdujemy się na krawędzi globalnych przemian. Wszystko, co potrzebujemy, to odpowiednio wielki kryzys światowy, aby narody zaakceptowały Nowy Porządek Światowy”.* Gdyby zaś ktoś zastanawiał się, po co komu ta cała transformacja, odpowiedzi udzielił już w 1992 r. były prezydent Citicorp (światowy potentat finansowy, zatrudniający około 300 tys. pracowników) Walter Wriston: *„Prawdziwa globalna gospodarka wymaga zniesienia państwowej suwerenności. I niech nikomu się nie wydaje że będzie mógł uciec z tego systemu”.* Tak więc wygląda na to że nowi właściciele ziemskiego globu chcą zgarnąć całą pulę, bez reszty. I, jak sądzę, jedynym pocieszeniem dla przyszłych generacji może być tylko to, iż nawet szatański miot będzie potrzebował lokai i parobków. Sądząc po teraźniejszych gabinetach i parlamentach - nie zabraknie im służby.

Zbyszek Koreywo

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!
MOGĄ PRZESTAĆ POPIERAĆ ŻYDÓW?**

„Powstrzymajmy ustawę w/s przestępstw z nienawiści, krytykując ADL”

Ted Pike

Chrześcijanie konserwatyści w Ameryce walczą o swoje przetrwanie, próbując przeciwstawić się wprowadzeniu federalnego prawa w/s przestępstw z nienawiści.

Projekt tego prawa został opracowany przez Jewish Anti-Defamation League pod egidą B'nai B'rith. ADL nie po raz pierwszy okazuje się być wrogiem amerykańskiego prawa do publicznej krytyki. Powinniśmy występować przeciwko ADL gdzie tylko można: w domu, w kościele, w pracy, na blogach, w audycjach radiowych oraz w listach do redakcji. Wszyscy powinni wiedzieć, że ADL chce poprzez to prawo zniszczyć wolność słowa na świecie oraz wymóc na Kongresie, aby zostało ono jak najszybciej uchwalone.

Jeżeli dostatecznie nagłośnimy całą sprawę i rozpoczną się publiczne dyskusje na temat wspomnianego prawa, ADL może być zmuszone do wycofania się z poparcia go. W przeciwnym razie, jeżeli chrześcijanie konserwatyści uświadomią sobie dostatecznie zagrożenia jakie wynikają z prawa w/s przestępstw z nienawiści dla religii chrześcijańskiej, wielu z nich na pewno odwróci się od popierania żydowskich spraw, w szczególności tych, które dotyczą Izraela. Chrześcijanie mogą nawet zacząć postrzegać Izrael jako państwo prześladowujące chrześcijan.

<http://www.truthtellers.org/alerts/christianjewsarrestedisrael.htm> Christian Jews Arrested, Persecuted in Israel”, December 18, 2008 at <http://www.truthtellers.org>

W przeszłości chrześcijańska Ameryka powstrzymywała agresywne, antychrześcijańskie nastawienie Żydów, np. w 1998 roku żydowscy magnaci przemysłu filmowego (MCA) myśleli, że mogą bezkarnie bezceścić osobę Chrystusa, poprzez nakręcenie bluźnierczego filmu *Ostatnie kuszenie Chrystusa*. Pastor Jerry Falwell publicznie ostrzegł, że jeżeli Żydzi będą dalej i głębiej obrażać uczucia chrześcijan, może to spowodować odwet w postaci wzrostu antysemityzmu.

Oświadczenie Falwella, którego wysłuchały miliony amerykańskich chrześcijan, zainspirowało mnie do napisania broszury *The Real Reason behind the Last Temptation of Christ*, która została rozesłana przez NPN do 192 tysięcy ewangelickich pastorów w Ameryce. Udowodniłem w niej, że szyderstwo z Chrystusa w tym filmie było oparte o Talmud babiloński - najważniejszy religijny i prawny autorytet współczesnego judaizmu. Według Talmudu, *Chrystus był podrzutkiem, szarlatanem, fałszywym prorokiem, kłamcą i głupcem, który teraz znajduje się w piekle w gotujących się odchodach* (Gittin 56-57a).

Spodziewałem się bardzo negatywnych reakcji ze strony wielu pastorów, którzy po przeczytaniu mojej broszury mogli oskarżać mnie o antysemityzm. O dziwo, nic takiego się nie zdarzyło. Otrzymałem tylko szesć krytycznych odpowiedzi oraz setki zamówień na moją książkę *Israel Our Duty, Our Dilemma* oraz na video *The Other Israel*. 12 lat później jeden z największych żydowskich autorytetów w Ameryce oświadczył, że *Last Temptation* to było największe nieszczęście w stosunkach chrześcijańsko-żydowskich w poprzednim stuleciu. Po raz pierwszy wielu działaczy chrześcijańskich w Ameryce **zrozumiało**, że media żydowskie chciały celowo zdesakralizować w okropny sposób imię i reputację ich Zbawiciela. Czy wpłynęło na nich krótkie oświadczenie Falwella? Uważam, że nie. Stało się tak, ponieważ szczegółowo zidentyfikowałem rasowe oraz ideowe motywy jakie kierowały twórcami tego filmu. Bez masowej akcji rozsyłania broszury przez NPN oraz bez udokumentowanych argumentów jakie w niej zamieściłem, niewielu pastorów byłoby w stanie zrozumieć judaistyczną zagadkę. Oczywiście, większość pastorów nie zorganizowała żadnej akcji na podstawie tej wiedzy, ani nie zaczęło nauczać swoich owieczek o żydowskiej supremacji. Tym niemniej, Hollywood zastopował swoje plany kręcenia dalszych bluźnierczych filmów.

Jakoś dotychczas piorun z nieba nie uderzył we mnie za karę że ośmieliłem się skrytykować „naród wybrany”. Wręcz przeciwnie, to że wykazałem podłość tkwiącą w żydowskich przywódcach, przyniosło wiele dobrego. Każdy też powinien wyrzucić podobną presję na ADL teraz, aby uzyskać pożądaną reakcję. Dlatego napisałem artykuł *Who's Behind the Pedophile Protection Act?*

<http://www.truthtellers.org/alerts/whosbehindpedoprotectact.htm>

Gdyby prawda, którą ujawniłem w swoim artykule była szeroko znana, zadziałałaby jak pochodnia przytknięta do śmietnika, z którego nagle wyroiłoby się stado szczurów.

Mogłoby to wywołać powszechną krytykę pod adresem ADL ze strony konserwatywnej prawicy i zmusiłoby ADL do powrotu do swojej ciemnej nory.

Czy jednak przywódcy konserwatywnych chrześcijan będą mieć wystarczającą odwagę i wytrwałość, aby podjąć taką inicjatywę? Ponure milczenie jakie panowało wśród nich w ubiegłym wieku nie pozwala na optymizm. Jednakże, wśród nas jest wielu takich, którzy mają niewiele do stracenia, i odważą się zdecydowanie działać. Musimy mówić głośno do wszystkich, szczególnie w tym tygodniu, kiedy wspomniany projekt aktu prawnego dot. przestępstw spowodowanych nienawiścią trafi do Senackiego Komitetu Ustawodawczego. Jeżeli w tym przełomowym momencie historii, ADL znajdzie się w ogniu ogólnej publicznej krytyki jako architekt wspomnianego prawa, wiele na to wskazuje, że

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

ADL może dać sygnał **przywódcom demokratycznym**, aby pozwolili umrzeć temu prawu śmiercią naturalną w Komitecie.

W 1998 r. dziesiątki tysięcy chrześcijan dzwoniło i wysyłało listy z protestami do MCA przeciwko świętokradczemu filmowi. Żydowski magnaci filmowi rechotali ze śmiechu.

To co wpłynęło w rzeczywistości na wstrzymanie *The Last Temptation* to była wola NPN, aby działać zdecydowanie i ogłosić wszystkim prosty, ale oczywisty fakt, że *‘Za tą zniewagą kryją się podli Żydzi’*. ADL i żydowski magnaci filmowi zdali sobie sprawę z zagrożenia jakie dla nich stanowią i wycofali się.

Wówczas moja siła polegała na tym, że odważyłem się powiedzieć światu to, czego nikt nie śmiał. Teraz wszystko jest w waszych rękach: miejscowych pastorów, blogerów, słuchaczy radiowych, itd., abyście dołączyli do mojej akcji i publicznie wskazali na ADL jako promotora prawa w/s przestępstw z nienawiści.

ADL jest częścią zdominowanego przez Żydów świata mediów, które milczą o wątpliwościach dotyczących wspomnianego prawa oraz o wahaniach ze strony Kongresu. Chcą przepchnąć ten przepis po cichu, w sekrecie. Tylko wtedy gdy zerwiemy wreszcie żydowskie pęta, jakie zacisnęły się na naszych mediach jak to powiedział kaznodzieja Billy Graham do Prezydenta Richarda Nixona, Ameryka będzie miała szansę przetrwać i odrodzić się.

Jeżeli nie powstrzymamy teraz ADL, wkrótce wejdziemy w erę takiej żydowskiej potęgi, że syjonistyczni szowiniści nie będą już potrzebowali poparcia ze strony konserwatywnych ewangelików, ani nikogo innego. Zostawimy za sobą etap prawnych oszustw ubiegłego stulecia a wejdziemy w fazę żydowskiej kontroli opartej na prześladowaniach. Zbliży się czas, przewidziany przez Chrystusa, kiedy to chrześcijanie będą sądzeni w synagogach i sądach jako antysemita, którzy popełnili przestępstwo z nienawiści. (Łukasz 21:12).

Dzisiaj jesteśmy w sytuacji pasażerów porwanego samolotu Flight 93 nad Pensylwanią.

ADL spętał i zakneblował naszych pilotów. Tak jak terrorysta trzymający w rękach granat i ostrzegający, że wyciągnie zawleczkę, ADL straszy, że zniszczy każdego bohatera, który odważy się wystąpić, atakując go zarzutem antysemityzmu. Problem w tym, że i tak czeka nas nieuchronna katastrofa. Co jeszcze mamy do stracenia? Jedyne nasze ludzkie nadzieje leży w zbiorowym ataku na terrorystę.

Międzynarodowi żydowscy terroryści z AntiDefamation League przejęli kontrolę nad zachodnią cywilizacją, dążąc do realizacji starożytnego żydowskiego marzenia o światowej dominacji. Premier David ben Gurion sformułował ich cel w następujący sposób:

„Jerozolima nie jest stolicą Izraela i światowego żydostwa; ona aspiruje do spełniania roli duchowej stolicy świata” (David ben Gurion *Jewish Chronicle* (London, December 16, 1949).

„W Jerozolimie Narody Zjednoczone zbudują Świątynię Proroków, która będzie służyć Federacji Wszystkich Kontynentów; będzie siedzibą Najwyższego Sądu Ludzkości, Który będzie rozstrzygał wszystkie kontrowersje pomiędzy sfederowanymi kontynentami, jak to przewidział prorok Izajasz” (David ben Gurion *Look Magazine*, January 16, 1962)

Rabin Meyer Kahane wyraził to nawet bardziej bezpośrednio:

„Żydowskich ludzi nie można nigdy zniszczyć. W dniach, które nadejdą naród żydowski zatrumfuje razem ze swoim Bogiem Historii nad głupotą i złem innych narodów. Wyłoni się góra Syjon, do której zwróca się wszystkie narody” (Rabbi Meyer Kahane *Jewish Press*, Brooklyn, New York, November 1973).

Jezus mówił o powstaniu ery, która może właśnie nadchodzi, kiedy wszyscy chrześcijanie, będą znienawidzeni (Marek 13:13), wolność słowa zniknie a wszyscy, którzy ośmielą się mówić prawdę, zostaną uwięzieni lub zabici. Mówił, że nadejdzie czas kiedy „nikt nie będzie mógł pracować” i zachęcał nas, abyśmy pracowali „dopóki jest jeszcze dzień” (Jan 9:4).

Czy nie jestem zbyt optymistą kiedy wierzę, że są jeszcze tacy ludzie jak ja, dla których wolność naszych dzieci i wnuków jest ważniejsza niż własne życie lub reputacja?

Czy przyłączycie się do mnie w publicznej krytyce ADL, nawet jeżeli niesie to ze sobą jakieś ryzyko?

Za: <http://www.rense.com/general86/cret.htm>

Tłumaczył Stanisław Terlecki

**UNIA EUROPEJSKA CZY STANY ZJEDNOCZONE AP.
WOJUJĄCA AMERYKA – (CZEŚĆ I)**

- z cyklu fakty i mity o Ameryce.

Stany Zjednoczone i Unia Europejska są wytworem cywilizacji zachodniej. Łączy ich polityczna forma niedemokratycznej demokracji oraz kapitalistyczny system gospodarczy. W ostatnich latach pojawia się między nimi coraz bardziej widoczna sprzeczność interesów.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Fundamentem kapitalizmu była i jest gospodarka rynkowa („niewidzialna ręka rynku”). Jej zręby pojawiły się już w średniowiecznej Europie. Rozszerzenie się handlu, zarówno pod względem geograficznym, jak i ilości towarów i pieniędzy, wytworzyło nowe instytucje: miejskie centra finansowo-handlowe, domy hurtownicze, bankiersko-kupieckie i produkcyjne, cechy, kampanie kupieckie. Przykładem może tu być rodzina Fuggierów, której odłam osiedlił się w 1516 r. w Warszawie występując pod spolszczonym nazwiskiem Fukierów. Rodzina ta już w 1519 r. odegrała w Europie znaczącą rolę polityczną przeznaczając na elekcję Karola V 543 tys florenów. Centrum gospodarki stopniowo przesunęło się z rejonu Morza Śródziemnego na północ do Holandii a później Anglii. Z czasem system ten objął cały świat zachodni.

Włączenie do gospodarki osiągnięć rewolucji przemysłowej i technicznej spowodowało, iż Anglia - pionier kapitalizmu, stała się największym imperium na świecie. Kapitalizm wymuszał ekspansję i kolonializm.

Na progu XX w. największymi mocarstwami kolonialnymi stały się, oprócz W. Brytanii - Francja, Niemcy, Belgia, Holandia. O wynikach podbojów świadczy to, że jeszcze w 1945 roku w Wielkiej Brytanii słońce nie zachodziło.

Na arenę dziejów stopniowo wkraczały Stany Zjednoczone. W wyniku, wycieńczającej dla mocarstw europejskich, I i II wojny światowej, USA stało się głównym mocarstwem światowym. Zwycięstwo w „zimnej wojnie” z ZSRR doprowadziło do przekształcenia się USA w globalnego przywódcę świata.

Z. Brzeziński - były doradca [w latach 1977-81] do spraw bezpieczeństwa prezydenta Jimmi Cartera, w Wielkiej szachownicy wskazuje na czynniki decydujące o panowaniu USA nad światem. Są to: **1]** pod względem militarnym USA są potęgą o światowym zasięgu (w praktyce przewodzi NATO a 296 tysięcy wojsk amerykańskich stacjonuje poza jej granicami) **2]** pod względem ekonomicznym USA pozostają główną lokomotywą wzrostu gospodarczego [do czego przyczyniają się liczne koncerny z dominacją kapitału made in USA oraz instytucje kontrolowane przez to państwo, takie jak: Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, Światowa Organizacja Handlu, ONZ i inne). **3]** USA zachowują całkowitą przewagę w sferze najbardziej zaawansowanej technologii; a także reprezentują kulturę masową, która „mimo pewnego prymitywizmu, cieszy się bezkonkurencyjną atrakcyjnością, zwłaszcza wśród młodzieży świata”.

Ogłasza więc autor: „Stany Zjednoczone są jedynym Supermocarstwem Światowym w pełnym tego słowa znaczeniu”. Wskazane czynniki stanowią fundament procesu określanego jako globalizacja.

W istocie rzeczy, globalizm jest eufemistycznym określeniem imperializmu, jako określonej fazy rozwoju kapitalizmu. Na skutek wzrastającej konkurencji oraz rozszerzania się systemu kapitalistycznego następuje koncentracja i konsolidowanie się przedsiębiorstw. Kapitalizm w fazie imperialnej charakteryzują następujące cechy:

- a) koncentracja produkcji, która doprowadza do utworzenia monopolu, które coraz częściej zaczynają toczyć ze sobą walkę „na śmierć i życie”;
- b) zespolenie kapitału bankowego z przemysłowym i ostateczna dominacja kapitału finansowego i rządów oligarchii finansowej,
- c) ekonomiczny podział świata dokonany przez ponad narodowe korporacje,
- d) terytorialny podział świata między mocarstwa kapitalistyczne,
- e) wywóz kapitału z terytoriów zależnych.

Przyglądając się USA warto pamiętać o słowach G. Simmla, że „teraźniejszość będąca nieodzownym kluczem do przeszłości, może ze swej strony być zrozumiała jedynie poprzez przeszłość, zaś przeszłość, pomagająca nam zrozumieć teraźniejszość jest dostępna jedynie przez ogląd i odczuwanie teraźniejszości”. W polityce, USA wykorzystują wszelkie elementy makiawelizmu współczesnego i darwinizmu społecznego. Stosują je tam wszędzie gdzie dostrzegają swój egoistyczny interes.

Polityka amerykańska kieruje się pragmatyzmem niespotykanym nawet w anglosaskim power politics, ani w niemieckiej macht politics. Ekspansja dokonuje się bowiem pod odpowiednią fasadą: interwencja i narzucenie przyjaznego rządu nazywana jest wyzwoleniem; inkorporację do swojej strefy wpływów określają Amerykanie - przyłączeniem do „wolnego świata”; każdy atak jest obroną, czyli działaniem w samoobronie. Na fładze imperializmu amerykańskiego powiewają dziś hasła: demokracji, wolnego rynku i praw człowieka. „**Orwell wiecznie żywy!**”

Kto nie wierzy niech wsadzi rękę w ranę, „i nie będzie niedowiarkiem, lecz wierzącym”! Oto lista amerykańskich interwencji zbrojnych:

1. 1775-1783 rewolucja przeciw Wielkiej Brytanii; **2.** 1775-1776 Kanada; **3.** 1798-1800 wojna morską z Francją (bez deklaracji o wojnie); **4.** 1801-1805 Tripoli; **5.** 1806 Meksyk; **6.** 1806-1810 Meksykańska wojna; **7.** 1810 zachodnia Floryda [hiszpański obszar]; **8.** 1812 okupacja wyspy Melia (hiszpański obszar); **9.** 1812-1815 Wielka Brytania [deklaracja wojny]; **10.** 1812-15 Kanada; **11.** 1813 zachodnia Floryda (hiszpański obszar); **12.** 1813-14 Wyspy Marquesas; **13.** 1814 Hiszpańska Floryda; **14.** 1814-1825 Karaiby; **15.** 1815 Algieria; **16.** 1815 Tripoli; **17.** 1816 Hiszpańska Floryda; **18.** 1817 Wyspa Amelia (hiszpański obszar); **19.** 1818 Oregon; **20.** 1820-1823 Afryka (walka o handel niewolnikami); **21.** 1822 Kuba; **22.** 1823 Kuba; **23.** 1824 Kuba; **24.** 1824 Puerto Rico (hiszpański obszar); **25.** 1825 Kuba; **26.** 1827 Grecja; **27.** 1831-32 Falklandy; **28.** 1832

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Sumatra; **29.** 1833 Argentyna; **30.** 1835-1936 Peru; **31.** 1836 Meksyk; **32.** 1838-1839 Sumatra; **33.** 1840 Wyspy Fidżi; **34.** 1841 Samoa; **35.** 1841 Wyspy Drummonda; **36.** 1842 Meksyk; **37.** 1843 Afryka; **38.** 1844 Meksyk; **39.** 1846-48 Meksyk; **40.** 1849 Smyrna; **41.** 1851 Turcja; **42.** 1851 Wyspy Johanna [zachodnia Afryka]; **43.** 1852-53 Argentyna; **44.** 1853 Nikaragua; **45.** 1853-54 Wyspy Riukio [Japonia]; **46.** 1854 Chiny; **47.** 1854 Nikaragua; **48.** 1855 Chiny; **49.** 1855 Wyspy Fijdzi; **50.** 1855 Urugwaj; **51.** 1856 Panama; **52.** 1856 Chiny; **53.** 1857 Nikaragua; **54.** 1858 Urugwaj; **55.** 1858 Wyspy Fijdzi; **56.** 1858-1859 Turcja; **57.** 1859 Paragwaj; **58.** 1859 Meksyk; **59.** 1859 Chiny; **60.** 1860 Angola, Portugalska Afryka Zachodnia; **61.** 1860 Kolumbia; **62.** 1863 Japonia; **63.** 1864 Japonia; **64.** 1865 Japonia; **65.** 1865 Panama; **66.** 1866 Meksyk; **67.** 1866 Chiny; **68.** 1867 Wyspy Formosa; **69.** 1868 Japonia; **70.** 1868 Urugwaj; **71.** 1868 Kolumbia; **72.** 1870 Meksyk; **73.** 1870 Wyspy Hawaje; **74.** 1871 Korea; **75.** 1973 Kolumbia; **76.** 1873 Meksyk; **77.** 1874 Wyspy Hawaje; **78.** 1876 Meksyk; **79.** 1882 E-gipt; **80.** 1885 Panama; **81.** 1888 Korea; **82.** 1889 Samoa; **83.** 1888 Haiti; **84.** 1889 Wyspy Hawaje; **85.** 1890 Argentyna; **86.** 1891 Haiti; **87.** 1891 Beringmeer; **88.** 1891 Chile; **89.** 1893 Hawaje; **90.** 1894 Brazylia; **91.** 1894 Nikaragua; **92.** 1894-1896 Korea; **93.** 1894-95 Chiny; **94.** 1894-1895 Chiny; **95.** 1895 Kolumbia; **96.** 1896 Nikaragua; **97.** 1898-1899 Chiny; **98.** 1898 Nikaragua; **99.** 1898 Wojna Amerykańsko-Hiszpańska; **100.** 1899 Samoa; **101.** 1899-1901 Filipiny; **102.** 1900 Chiny; **103.** 1901 Kolumbia; **104.** 1902 Kolumbia; **105.** 1902 Kolumbia; **106.** 1903 Honduras; **107.** 1903 Dominikana; **108.** 1903 Syria; **109.** 1903-1914 Panama; **110.** 1904 Dominikana; **111.** 1904-05 Korea; **112.** 1904 Tanger, Maroko; **113.** 1904 Panama; **114.** 1904-05 Korea; **115.** 1906-09 Kuba; **116.** 1907 Honduras; **117.** 1910 Nikaragua; **118.** 1911 Honduras; **119.** 1911 Chiny; **120.** 1912 Honduras; **121.** 1912 Panama; **122.** 1912 Kuba; **123.** 1912 Chiny; **124.** 1912 Turcja; **125.** 1912-1925 Nikaragua; **126.** 1912-1941 Chiny; **127.** 1913 Meksyk; **128.** 1914 Haiti; **129.** 1914 Dominikana; **130.** 1914-17 Meksyk; **131.** 1915-1934 Haiti; **132.** 1917-1918 Pierwsza Wojna Światowa; **133.** 1917-1922 Kuba; **134.** 1918-1919 Meksyk; **135.** 1918-1920 Panama; **136.** 1918-1920 Rosja sowiecka; **137.** 1919 Honduras; **138.** 1920-1922 Rosja (Syberia); **139.** 1920 Chiny; **140.** 1920 Gwatemala; **141.** 1921 Panama, Kostaryka; **142.** 1922 Turcja; **143.** 1924 Honduras; **144.** 1924 Chiny; **145.** 1925 Chiny; **146.** 1925 Honduras; **147.** 1925 Panama; **148.** 1926-1933 Nikaragua; **149.** 1926 Chiny; **150.** 1927 Chiny; **151.** 1933 Kuba; **152.** 1940 Nowa Funlandia, Bermudy, St. Lucia, Bahamy, Jamajka, Antigua, Trinidad, Gujana Brytyjska; **153.** 1941 Grenlandia (obszar Danii); **154.** 1941 Gujana Holenderska; **155.** 1941 Islandia; **156.** 1941 Niemcy [atak na niemieckie statki]; **157.** 1941 USA wchodzi do Drugiej Wojny Światowej; **158.** 1941-1945 Niemcy, Włochy, Japonia; **159.** 1942 Labrador; **160.** 1945-1960 Chiny [CIA]; **161.** 1946-1947 Włochy [CIA]; **162.** 1947-1955 Grecja [CIA]; **163.** 1945-1955 Filipiny (CIA); **164.** 1950-1953 Wojna Koreańska; **165.** 1949-1953 Albania (CIA); **166.** 1955 Niemcy (CIA); **167.** 1953 Iran (CIA); **168.** 1953-1954 Gwatemala (CIA); **169.** 1955 Kostaryka (CIA); **170.** 1956-1957 Syria (CIA); **171.** 1957-1958 Bliski Wschód; **172.** 1957-1958 Indonezja [CIA]; **173.** 1955-1965 Zachodnia Europa (CIA); **174.** 1945-1965 ZSRR (CIA); **175.** 1955-1975 Włochy (CIA); **176.** 1945-1975 Wojna w Wietnamie (CIA); **177.** 1955-1973 Kambodża [CIA]; **178.** 1957-1973 Laos [CIA]; **179.** 1959-1963 Haiti; **180.** 1960 Gwatemala; **181.** 1960-1963 Ekwador (CIA); **182.** 1960-64 Kongo (CIA); **183.** 1961-1961 Brazylia (CIA); **184.** 1960-1965 Peru (CIA); **185.** 1960-1966 Dominikana (CIA); **186.** 1950-1980 Kuba (CIA); **187.** 1865 Indonezja (CIA); **188.** 1966 Ghana (CIA); **189.** 1964-1970 Urugwaj (CIA); **190.** 1964-1973 Chile (CIA); **191.** 1964-1974 Grecja (CIA); **192.** 1964-1975 Boliwia (CIA); **193.** 1962-1985 Gwatemala (CIA); **194.** 1970-71 Kostaryka (CIA); **195.** 1972-1975 Irak (CIA); **196.** 1973-1975 Australia (CIA); **197.** 1975 Indonezja [CIA]; **198.** 1975-1985 Angola (CIA); **199.** 1975-1978 Zair (CIA); **200.** 1976-1980 Jamajka (wojna ekonomiczna); **201.** 1979-1981 Seychelles; **202.** 1979-1984 Grenada; **203.** 1983 Maroko (CIA); **204.** 1982-1984 Surinam (CIA); **205.** 1981-1989 Libia; **206.** 1981-1990 Nikaragua (wzniecenie wojny domowej); **207.** 1969-1991 Panama (CIA); **208.** 1990 Bułgaria [CIA]; **209.** 1990-1991 Irak; **210.** 1979-1992 Afganistan (CIA); **211.** 1980-1994 Salwador [CIA]; **212.** 1986-1994 Haiti (CIA); **213.** 1992-1994 Somalia; **214.** 1999 - Jugosławia; **215.** 2000 Kolumbia ("wojna z narkotykami"); **216.** 2001 Afganistan; **217.** 2002 Filipiny ("wojna z terroryzmem"); **218.** 2002 Irak. Warto przybliżyć niektóre z działań „największego” sojusznika Polski:

Salwador: od 1980 r. do dziś. Szacunkowa liczba ofiar cywilnych: ponad 75.000 tys. Stany Zjednoczone wspierały marionetkowy rząd w El Salvador w represjonowaniu lewicowej opozycji, manipulacjach wyborczych, mordowaniu setek protestujących. Z tych przyczyn w 1980 roku wybuchło powstanie. USA gorliwie wsparło rząd Salwadoru znacznymi dostawami broni, pieniędzy i szkoleniami o łącznej wartości 6 mld USD. W terrorze brały udział tajne misje amerykańskiego lotnictwa, jak i sił lądowych. Wojna, w której zginęło 75 tys. cywili, oficjalnie zakończyła się w 1992 r. Udaremniono jakiegokolwiek przemiany społeczne. Garstka bogaczy nadal posiada większość ziemi, biedni są coraz biedniejsi, opozycjoniści boją się "szwadronów śmierci" wytrenowanych w Forcie Benning (Georgia).

Nikaragua: 1981-1990. Szacunkowa liczba ofiar cywilnych: ponad 13.000. Kiedy w 1978 roku Sandiniści obalili dyktaturę Somozy, przed Waszyngtonem zawisła wizja drugiej Kuby. W czasie prezydentury Cartera sabotowanie rewolucji odbywało się na drodze dyplomatycznej i gospodarczej. Za Reagana, głównym środkiem stała się przemoc. Przez osiem lat ludność Nikaragui była

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

terroryzowana przez proamerykańską armię - Contras, złożoną z byłej Gwardii Narodowej Somozy i innych jego zwolenników. Była to wojna totalna - na wyniszczenie. Celem było zniszczenie zdobyczy społecznych i osiągnięć programów gospodarczych rządu. Palenie szkół, szpitali, wysadzanie portów, bombardowania, gwałty i tortury były na porządku dziennym. Tak działali "wojownicy wolności" Ronalda Reagana, pod opiekuńczym okiem syjonistów. Międzynarodowa organizacja rozwoju Oxfam stwierdza, że spośród 76 krajów trzeciego świata, w których pracowała, Nikaragua za Sandinistów była "wyjątkowym przykładem osiągnięć w poprawie warunków życia ludności i wspierania jej aktywnego udziału w procesach rozwoju". Dekadę po powrocie "wolnego rynku" - Nikaragua jest jednym z najbiedniejszych krajów świata, gdzie połowa ludności cierpi na niedożywienie.

Irak: od 1991 r. do dziś, ok. 400 tys. ofiar cywilnych w wyniku wojny w 1991 r. a ok. 1 mln ofiar cywilnych na skutek chorób, braku wody pitnej, zanieczyszczenia uranem oraz sankcji. Wojna w Iraku była najbardziej krwawą masakrą w historii. Celem amerykańskich rakiet było każde jedno ujęcie wody w tym pustynnym kraju i każdy jeden magazyn zbożowy.

Powojenna polityka USA wobec Iraku była wielokrotnie surowsza niż wobec Niemiec czy Japonii po 1945, i nosi cechy eksterminacji narodu irackiego. Raport Narodów Zjednoczonych ocenia liczbę ludności cywilnej zmarłej w wyniku braku wody pitnej, lekarstw obłożonych embargiem i chorobami wywołanymi wskutek użycia bomb zawierających uran na co najmniej milion osób, z czego połowa to dzieci do lat 5. Szczytem ironii jest fakt, że broń biologiczna - pretekst najnowszej awantury - została przekazana Irakowi przez administrację Reagana w ramach wsparcia wojny z Iranem Chomeiniego.

Indonezja, Timor Wschodni: 1957-8, 1965, 1975-99. Szacunkowa liczba ofiar cywilnych: 700-900 tys. W latach pięćdziesiątych Indonezją rządził Sukarno, charyzmatyczny lider o typie Nassera. Naraził się swoją polityką neutralności - odwiedzał zarówno Waszyngton jak i Moskwę czy Pekin. Co gorsza znacjonalizował postkolonialne „holenderskie” (czyt. żydowskie) kompanie i odmówił delegalizacji partii komunistycznej, zyskującej na demokratycznej drodze dużą popularność. *Gracjan Cimek* - Partia Nowej Lewicy Polskiej.

INTERESUJĄCE KSIĄŻKI DO NABYCIA

Autor Henryk Pajak:

1. „Prosto w ślepią”
2. „Konspiracje czas zaczynać”
3. „Kundlizm – znów wygrał”
4. „Dyktatura Nietykalnych”

Autor Stanisław Michalkiewicz:

1. „Logika wystarczy”
2. „Dobry „zły” liberalizm”
3. „Na niemieckim pograniczu”

1. „Unia, rządy i My” - W.M. Klimkowski
2. „Ostrzeżenie” - T. Koziej
3. „Walka z żydo-masonerią” - B. Tejkowski
4. „Masoneria w Polsce współczesnej” - B. Chelmiński

Zamawiać można przez internet: turobin@netzero.net lub telefon: 646-578-4090